Redakcja i administracja Olsztyn, ul. 22 Lipca 7, tel. 28 i 15-23. Odpowiedzialny za pismo: komitet redakcyjny. Wydaje spółdzielnia wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna 4,05 zł, z doręczeniem 5,10 zł. Zgłoszenia przyjmuje PPK „Ruch", sekcja pocztowa Olsztyn, ul. Pieniężnego 11, telefon 10.55, konto N. B. P. 110/1043.

Ogłoszenia drobne zł. 1,50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł. 3.— za 1 m/m., specjalne zł. 18.— za wiersz. Konto PKO I-7[illegible]/110.

ROK VI. Nr 8 (1660) B ŚRODA, 9 STYCZNIA 1952 ROKU CENA 15 gr

Dzięki pomocy maszyn i ludzi radzieckich

Nowoczesna potężna elektrociepłownia w Warszawie

dostarczy energii i pary dla fabryk i mieszkań

Szybki rozwój przemysłu warszawskiego oraz związany z tym wzrost zapotrzebowania na energię elektryczną postawił przed naszą energetyką zadanie dalszych poważnych inwestycji. W niedługim już czasie powstanie w Warszawie najnowocześniejsza w Polsce elektrociepłownia.

Różni się ona od elektrowni tym, że dzięki specjalnym urządzeniom można maksymalnie wykorzystać powstającą przy pracy parę i gorącą wodę, która w normalnych elektrowniach nie znajduje należytego zastosowania. Ta pierwsza w Polsce elektrociepłownia, budowana na wzór miejskich elektrociepłowni w ZSRR, zasilać będzie stolicę nie tylko w energię elektryczną, ale i w parę dla obiektów przemysłowych oraz w wodę gorącą dla ogrzewania biur, urzędów i mieszkań.

Elektrociepłownia — przy zastosowaniu takich samych nakładów inwestycyjnych, jakich wymagałoby założenie centralnego ogrzewania w jej zasięgu — daje poważne oszczędności materiałowe, zmniejsza zużycie paliwa od 30 do 45 proc., umożliwiając jednocześnie spalanie niskogatunkowego węgla, oszczędza ponadto 40 proc. siły roboczej i kosztów eksploatacji.

W warunkach warszawskich — kilka tysięcy ciężarówek, zajętych obecnie dowozem paliwa i wywózką popiołu, będzie można wykorzystać przy innej pracy. Dzięki specjalnym urządzeniom, oczyszczającym spaliny od sadzy i dymu, zmniejszy się dotychczasowe zapylanie i zadymianie miasta.

Elektrociepłownia połączona zostanie z miastem specjalnymi rurociągami, którymi popłynie do zakładów przemysłowych para, a do mieszkań i urzędów gorąca woda. Zasili ona kilka dzielnic Warszawy, m. inn. Śródmieście i Pragę Centr.

Elektrociepłownia wyposażona zostanie w najnowocześniejsze urządzenia kotłowe, turbiny, transformatory, urządzenia do nawęglania itp. Całość tych urządzeń otrzymamy ze Zw. Radzieckiego. Przy montażu tych nowoczesnych urządzeń współpracować będą specjaliści radzieccy, którzy przeszkolą naszych monterów i techników w nieznanej dotychczas u nas dziedzinie.

Zaledwie w pół roku od chwili rozpoczęcia prac wstępnych, teren porosły dotychczas chwastami, przybrał wygląd wielkiej budowy. Nieliczna jeszcze załoga w krótkim czasie wykonała już 75 proc. przewidzianych robót ziemnych. Przerzucono w tym czasie przy niwelacji terenu ponad pół miliona metrów sześc. ziemi. Pobudowano bazę montażowo-budowlaną. Zwieziono już duży zapas materiałów budowlanych, jak żwiru, słupów betonowych, budulca i td. Obecnie przystępuje się do szerokiego frontu robót budowlanych.

Jeszcze pod koniec I kwartału br. rozpocznie się zakładanie fundamentów pod przyszłą elektrociepłownię. W r. b. pracować będzie przy budowie kilka tysięcy robotników.

Zgodnie z harmonogramem robót, nowa elektrociepłownia już w końcu 1953 r. zasili pierwsze obiekty w energię elektryczną i w parę. Pod koniec Planu 6-letniego przewyższy ona moc elektrowni warszawskiej, a w latach następnych nastąpi podwojenie mocy.

50 rocznica urodzin G. Malenkowa

Depesza Przewodniczącego KC PZPR
Bolesława Bieruta

9 stycznia przypada 50 rocznica urodzin członka Biura Politycznego KC WKP(b), sekretarza KC WKP (b) i wiceprzewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. MALENKOWA, jednego z czołowych działaczy Partii Bolszewickiej i Państwa Radzieckiego.

Z okazji 50 rocznicy urodzin G. M. Malenkowa, Przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut wystosował następującą depeszę:

Do
Towarzysza G. M. MALENKOWA
KC WKP(b) MOSKWA

Drogi Towarzyszu!

W imieniu KC PZPR i moim własnym proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia z okazji 50-lecia Waszych urodzin.

Życzymy Wam długich lat dalszej tak cennej i ofiarnej pracy w zdrowiu i pomyślności dla pełnego urzeczywistnienia wielkich idei Socjalizmu i Komunizmu, dla stałego wzmacniania sił obozu pokoju pod przewodem Wielkiego Wodza postępowej ludzkości i Chorążego pokoju Józefa Stalina.

Przyjmijcie gorące pozdrowienia od polskiej klasy robotniczej, która czci w Waszej osobie jednego z najofiarniejszych przywódców i gorących bojowników w walce o zwycięstwo sprawy robotniczej i niepodległość narodu polskiego, o utrwalenie wieczystej przyjaźni między narodem polskim i narodami ZSRR.

Przewodniczący KC PZPR
Bolesław BIERUT

Statki z 5 mórz w porcie moskiewskim

Wiosną rusza kanał Wołga–Don

MOSKWA (PAP). Już wkrótce nastąpi uruchomienie wielkiej arterii komunikacyjnej — Kanału Wołga — Don, pierwszego obiektu gigantycznego budownictwa komunistycznego w ZSRR.

W lutym br., przystąpi się do napełniania licznych rezerwuarów wodnych znajdujących się wzdłuż trasy kanału. Prace ziemne i betoniarskie dobiegają końca. W szybkim tempie posuwa się montaż urządzeń hydrotechnicznych i energetycznych. Prace trwają dniem i nocą. Wzdłuż trasy Kanału buduje się szereg portów pasażerskich oraz przystani.

Dobiegają końca przygotowania do zatopienia ogromnych obszarów, na których powstanie tzw. „Morze Cimliańskie". Cała ludność została już przesiedlona ze strefy mającej ulec zatopieniu. Przesiedlenie odbywało się na koszt państwa. Przesiedlona ludność zamieszkała w nowych komfortowych domach, zbudowanych nad brzegiem przyszłego morza.

Wiosną br. popłyną trasą Kanału Wołżańsko-Dońskiego pierwsze statki pasażerskie i towarowe. Moskwa stanie się portem 5 mórz, do którego zawijać będą statki z morza Bałtyckiego, Białego, Azowskiego, Czarnego i Kaspijskiego.

1 maszyna — 9 tys. ludzi

MOSKWA (PAP). Załoga Uralskich Zakładów Budowy Maszyn Ciężkich złożyła meldunek o wykonaniu 6 z kolei gigantycznej koparki kroczącej dla budowli komunizmu w ZSRR.

Nowa koparka, znacznie większa od koparek poprzednich, zastąpi pracę 9 tys. kopaczy. W ciągu jednego cyklu pracy nowa koparka krocząca zagarnia 14 m. sześc. gruntu i przenosi go na odległość 150 m.

»Japonia — w centrum polityki światowej«

Dalsze głosy o orędziu Stalina

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje z Tokio:

Dziennik „Ioniury", komentując orędzie noworoczne Stalina do narodu japońskiego, podkreśla, że „premier Stalin zwrócił się bezpośrednio do narodu japońskiego z wezwaniem do budownictwa pokojowego w tym samym czasie, gdy w Japonii cała prasa pełna jest artykułów o wojnie".

„Orędzie Stalina — pisze dalej dziennik — zmusza nas do zastanowienia się nad faktem, że Japonia znajduje się w centrum polityki światowej. Zdobycie niezależności Japonii i zapewnienie pokoju nie jest sprawą łatwą. Musimy starać się ze wszystkich sił uniknąć nieprzemyślanej oceny sytuacji".

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje z Phenianu:

Wszystkie dzienniki koreańskie opublikowały pełny tekst orędzia Józefa Stalina do narodu japońskiego.

Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna komentując orędzie Stalina do narodu japońskiego podkreśla:

„Cały naród koreański, walczący z krwawą agresją amerykańską, liczy na walkę ludzi dobrej woli w Japonii przeciwko poczynaniom reakcyjnego rządu Yoshidy, przeciwko wysyłaniu na rozkaz mocodawców amerykańskich młodzieży japońskiej na front koreański. Naród koreański życzy narodowi japońskiemu zwycięstwa w świętej walce o wolność i niezależność swej ojczyzny".

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje z Delhi:

Dziennik „National Herald" opublikował pełny tekst noworocznego orędzia Stalina oraz artykuł poświęcony temu doniosłemu dokumentowi. Dziennik podkreśla, że Józef Stalin wyraził nadzieję, iż walka narodu japońskiego o niezależność zakończy się sukcesem.

„6 milionów podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju stwierdza dziennik — świadczy dobitnie o nastrojach narodu japońskiego".

Nowe prowokacje amerykańskich agresorów

Samoloty USA bombardują Chiny

PEKIN (PAP). W ostatnich dniach grudnia ub. r. samoloty amerykańskie kilkakrotnie wtargnęły do obszaru powietrznego Chin Północno-Wschodnich, bombardując i ostrzeliwując poszczególne miejscowości.

26 grudnia o godzinie 18-ej samolot amerykański pojawił się nad Taunkou na południowy zachód od Antungu, zrzucając bombę oświetlającą. Następnie samolot ten przeleciał nad Peiczing zrzucając 4 bomby burzące z obu stron szosy. Jedna z bomb spadła nad Kuacziatun w odległości 3 km od Peiczing. 8 osób, w tym 3 kobiety, odniosło rany. Pięć domów zostało zniszczonych.

31 grudnia ub. r. samolot nieprzyjacielski zrzucił bombę i ostrzeliwał z broni pokładowej miejscowość, położoną w odległości 2 km. na wschód od Taunkou. W tym samym dniu samolot amerykański pojawił się nad Takuszanem i zrzucił bombę na zachód od tej miejscowości. Wskutek wybuchu bomby 5 osób odniosło rany. Zniszczonych zostało 14 domów.

6 bm. osiem samolotów amerykańskich typu F—84 dokonało nalotu na miejscowość Czian w prowincji Laotung (Chiny Północno-Wschodnie), zrzucając 14 bomb. 11 bomb spadło na stację kolejową Czian, raniąc trzech kolejarzy oraz niszcząc 370 mtr toru i inne urządzenia kolejowe.

Rokowania kulturalne między Polską a NRD

Delegacja RP w Berlinie

BERLIN (PAP). 7 bm. przybyła do Berlina delegacja polska, celem zawarcia konwencji o współpracy kulturalnej między Polską a NRD. Na czele delegacji stoi podsekretarz stanu w Min. Szkolnictwa Wyższego inż. **Golański.**

Na dworcu Wschodnim w Berlinie delegację polską witali wiceprzewodnicząca Państwowej Komisji do spraw sztuki Maria **Remtmeister,** wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych i Urzędu Informacji NRD, sekretarz gen. Niemieckiego Tow. Krzewienia Pokojowych i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską **Wloch** oraz przedstawiciele Polskiej Misji Dyplomatycznej w Berlinie z radcą ambasady **Chanachowiczem** na czele.

GEORGIJ MALENKOW

Georgij Malenkow urodził się w r. 1902 w Orenburgu. W 18 roku życia, gdy interwenci rozpoczęli wojnę przeciwko młodemu Krajowi Rad, Malenkow zaciąga się jako ochotnik do Armii Czerwonej. W latach 1919 — 1922 Malenkow zajmuje kierownicze stanowiska w aparacie politycznym Armii Czerwonej. W kwietniu 1920 r. Malenkow wstąpił do Partii Komunistycznej.

Po ukończeniu studiów w Wyższej Szkole Technicznej w Moskwie, Malenkow pracuje w latach 1925 — 1930 na odpowiedzialnym stanowisku w aparacie KC WKP(b). W latach 1930 — 1934 Malenkow kieruje Wydziałem Organizacyjnym Moskiewskiego Komitetu WKP(b), a w r. 1934 staje na czele Wydziału do spraw kierowniczych organów partyjnych KC WKP(b).

Po XVIII Zjeździe Partii, Malenkow zostaje kierownikiem zarządu kadr KC WKP(b), sekretarzem KC WKP(b) oraz członkiem Biura Organizacyjnego KC WKP(b). W r. 1937 G. Malenkow zostaje wybrany na deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR. W r. 1941 zostaje zastępcą członka Biura Politycznego KC WKP(b).

W okresie Wielkiej Wojny Narodowej Malenkow zostaje członkiem Państwowego Komitetu Obrony ZSRR.

W r. 1946 Malenkow zostaje członkiem Biura Politycznego KC WKP(b) oraz zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR.

We wrześniu 1947 r. Malenkow przyjeżdża do Polski, by wziąć udział w pierwszej naradzie partii komunistycznych i robotniczych.

„Georgij Malenkow posiada już tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej oraz Order Lenina, przyznane mu przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR za wybitne zasługi dla Państwa Radzieckiego".

Depesza premiera Cyrankiewicza

Towarzysz G. M. MALENKOW
Zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR
MOSKWA — KREML

Z okazji pięćdziesiątej rocznicy Waszych urodzin, przesyłam Wam, Towarzyszu Wicepremierze, w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i swoim własnym, najserdeczniejsze życzenia długich lat zdrowia i pracy dla dobra i potęgi Zw. Radzieckiego, dla dobra międzynarodowej klasy robotniczej i całego obozu pokoju, dla dobra przyjaźni polsko-radzieckiej.

Naród polski ceni w Was wiernego towarzysza broni Wielkiego Stalina, ceni w Was niestrudzonego działacza w walce o pokój i postęp.

Józef CYRANKIEWICZ

Robotniczy Czyn produkcyjny
na cześć 10 rocznicy PPR

Szerokim echem odbiła się wśród mas pracujących całego kraju uchwała Biura Politycznego KC PZPR w związku z 10 rocznicą powstania PPR. Rocznicę tę robotnicy postanawiają uczcić czynem.

Szereg konkretnych zobowiązań podjęli robotnicy **ZPB im. St. Okrzei w Łodzi,** którzy przystąpili do współzawodnictwa o tytuł najlepszego tkacza, prządki i zespołu, wzywając jednocześnie wszystkich włókniarzy całej Polski do włączenia się do szlachetnej rywalizacji o te zaszczytne tytuły.

Zobowiązania podjęli również majstrowie L. **Wiśniewski** i A. **Połącarz** z tkalni oraz J. **Sokalski** z przędzalni.

Metalowcy **Zakładów im. Stalina w Poznaniu** omówili na zebraniach oddziałowych uchwałę Biura Politycznego KC PZPR i podjęli szereg cennych zobowiązań produkcyjnych.

Załoga jednego z oddziałów postanowiła wykuć ponad plan z odpadków 3.000 sztuk wkładek do maźnic oraz wykonać wiele ponadplanowych części do parowozów. W kotlarni wyróżniły się brygady **Rychlika, Wierzcholskiego** i **Wytyka,** które postanowiły wykonać ponad plan m. inn. 5 pomostów do parowozów, 5 pomostów pod budki, popielnik do parowozu, 2 tzw. otuliny do parowozu.

Liczne zobowiązania podjęli również robotnicy **Wytwórni Sprzętu Mechanicznego w Poznaniu.** Niezależnie od zobowiązań zespołowych robotnicy zgłosili liczne zobowiązania indywidualne. Np. przodujący tokarz ZMP-owiec H. **Dudziński,** uzyskujący średnio 135 proc. normy, postanowił otoczyć swą maszynę socjalistyczną opieką, tak, aby mógł przepracować na niej najbliższe 4 miesiące bez żadnej awarii. Wielu tokarzy WSM postanowiło uzyskiwać wysokie przekroczenie norm. M. inn. ZMP-owiec E. **Goral** postanowił wykonywać swoją normę w 141 proc., zamiast jak dotąd w 126 proc.

»Europa zach. nie może istnieć bez handlu ze Wschodem«

Wzrasta zainteresowanie konferencją moskiewską

HAGA (PAP). Międzynarodowa Konferencja Gospodarcza, która odbędzie się w kwietniu b.r. w Moskwie, staje się przedmiotem coraz większego zainteresowania kół przemysłowo-handlowych Holandii.

„Jeżeli kraje Europy zachodniej — stwierdza dziennik „Algemeen Handelsblad" — chcą sprzedawać korzystnie swoje towary, to powinny nawiązać stosunki handlowe z krajami Europy wsch. i Chińską Republiką Ludową. Należy podkreślić, że nie tylko Chiny, lecz także inne kraje Azji oraz kraje Europy wschodniej mogą się stać zarówno dobrymi odbiorcami jak i dostawcami towarów".

LONDYN (PAP). Czasopismo „New Centrale European Observer" opublikowało artykuł, w którym stwierdza, że Anglia zdoła uniknąć katastrofy gospodarczej tylko jeśli uda się jej nawiązać ponownie stosunki handlowe z krajami Europy wsch. i z Chinami Ludowymi.

„Europa zachodnia, a w szczególności Anglia — pisze czasopismo — nie mogą istnieć bez wymiany handlowej ze Wschodem". Pismo dalej oświadcza, że jedynie przez ograniczenie wydatków na zbrojenia i zdobycie rynków zbytu dla towarów angielskich na Wschodzie można osiągnąć radykalną poprawę sytuacji gospodarczej Anglii i powstrzymać katastrofalny spadek stopy życiowej narodu angielskiego.

B. kierownik departamentu handlu zagranicznego, członek parlamentu, labourzysta A. **Bottomly,** oświadczył, że główne, naturalne rynki zbytu Anglii znajdują się na Wschodzie. Wypowiedział się on za wzmożeniem wymiany handlowej między krajami Zachodu i Wschodu.

Rezolucja polska w ONZ

w obronie hiszpańskich patriotów

PARYŻ (PAP). Delegacja polska złożyła w Komisji dla Spraw Humanitarnych i Społecznych projekt rezolucji w obronie 20 demokratów Barcelony, którym grozi kara śmierci.

Rezolucja wzywa przewodniczącego Zgromadzenia do wezwania władz hiszpańskich o umorzenie procesu 24 Barcelończyków i do ich natychmiastowego wypuszczenia na wolność.

Dyskusja nad projektem rezolucji polskiej odbędzie się po zakończeniu toczącej się obecnie w Komisji debaty w sprawie uchodźców — kiedy zostanie wznowiona dyskusja nad zagadnieniem praw człowieka.

Pod naciskiem mas

upadek rządu Plevena

PARYŻ (PAP). Francuskie Zgromadzenie Narodowe 341 głosami przeciwko 243 wyraziło w poniedziałek po południu votum nieufności rządowi Plevena. O godzinie 19.30 Pleven udał się do prezydenta Auriola i złożył na jego ręce dymisję całego gabinetu.

4 i 5 bm Pleven postawił 8 wniosków o uchwalenie mu votum zaufania w związku z debatą nad projektem ustawy budżetowej. W poniedziałek po południu Zgromadzenie uchwaliło votum nieufności już w głosowaniu nad pierwszym z wielu wniosków, dotyczących przyznania rządowi nadzwyczajnych pełnomocnictw.

Dyktatorskie zapędy rządu wywołały ogromne wzburzenie wśród najszerszych warstw ludności Francji.

Rząd Plevena sformowany w sierpniu ub. roku był piętnastym rządem Francji od zakończenia wojny. Jak podaje agencja AFP, w kołach politycznych Paryża panuje pogląd, że kryzys rządowy będzie niezwykle ciężko przezwyciężyć, albowiem już rząd Plevena udało się sklecić z ogromnym trudem po kilkutygodniowych wysiłkach.

4 dalsze powiaty wykonały

100 proc. planu skupu

5 bm. najlepsze wyniki w planowym skupie zboża uzyskali chłopi z województw: poznańskiego, lubelskiego, wrocławskiego, bydgoskiego i warszawskiego.

5 bm. dalsze 4 powiaty wykonały roczne plany skupu zboża w 100 proc.

Imperialiści odsłaniają karty

Brutalny szantaż amerykański w Panmundżon

PEKIN (PAP) Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu:

Na niedzielnym posiedzeniu podkomisji, rozpatrującej III punkt porządku dziennego, Amerykanie usiłowali przy pomocy szantażu zmusić stronę ludową do przyznania im prawa ingerencji w wewnętrzne sprawy Korei oraz ograniczenia budowy lotnisk w Korei — grożąc w przeciwnym wypadku zerwaniem rokowań. Oświadczyli oni otwarcie, że jeśli strona ludowa nie zaakceptuje ich propozycji, to rokowania będą kontynuowane przy pomocy bomb, dział i kul.

Delegat koreańsko-chiński podkreślił, że Amerykanie od dawna już usiłują zatrzasnąć drzwi do rokowań, grożąc wojną. Jednakże ich t zw. „presja militarna" nikogo nie zdoła zastraszyć. Strona ludowa zdecydowanie będzie występować przeciwko wszelkim prowokacyjnym żądaniom ingerencji w wewnętrzne sprawy Korei.

Dążąc szczerze i konsekwentnie do zawarcia rozejmu w Korei i pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, strona ludowa niejednokrotnie wysuwała propozycje, które mogą w całej pełni zapewnić trwały i skuteczny rozejm. Jednakże strona przeciwna chełpiąc się swą przewagą militarną, z której kilkakrotnie usiłowała uczynić użytek, stale propozycje te odrzucała.

PEKIN (PAP). — Dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej w komunikacie, ogłoszonym 7 stycznia w Phenianie donosi, że oddziały armii ludowej zatopiły u wybrzeży zachodnich dwa okręty nieprzyjacielskie, które ostrzeliwały miejscowości nadbrzeżne. Zestrzelono pięć i uszkodzono dwa samoloty nieprzyjacielskie.

Za zdradę narodu i ojczyzny
SZPIEDZY AMERYKAŃSCY SKAZANI NA ŚMIERĆ
Wyrok Sądu Wojskowego w Warszawie

Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie toczył się 7 bm. proces przeciwko zdrajcom narodu polskiego, szpiegom nasłanym do Polski przez wywiad amerykański: Tadeuszowi Głuchowskiemu, Wacławowi Korwelowi, Eugeniuszowi Falkusowi, Edwardowi Długoszowi i Ryszardowi Kuzubskiemu.

Po zeznaniach oskarżonych i świadków oraz po naradzie Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok skazujący osk.osk.: Głuchowskiego, Korwela, Falkusa, Długosza i Kuzubskiego na karę śmierci.

W toku przewodu sądowego jako pierwszy zeznawał osk. **Długosz**, który przyznał się do wszystkich zarzucanych mu przestępstw Na pytania prokuratora oskarżony wyjaśnia, że po powrocie do kraju z korpusu Andersa wstąpił do mikołajczykowskiego PSL, którego program odpowiadał jego poglądom politycznym. W r. 1949 oskarżony zbiegł z kraju i początkowo przebywał w obozie IRO w Salzburgu — kierowanym przez Amerykanów i Anglików. Oskarżony zeznaje, że po przybyciu do obozu był szczegółowo wypytywany przez Amerykanów o wiadomości gospodarcze, polityczne i wojskowe.

„Do wywiadu — zeznaje oskarżony — zwerbowany zostałem w początkach stycznia 1950 r. przez niejakiego „Karola". W wywiadzie amerykańskim otrzymał osk. Długosz ps. „Kronikarz".

Szkolenie agentów odbywało się w specjalnej szkole wywiadowczej k.Frankfurtu. Szkoła ta kierowana była przez Amerykanów. Szkolenie obejmowało także kurs spadochronowy i wszelkie prace związane ze szpiegostwem.

Po raz pierwszy oskarżony usiłował przedostać się do kraju w czerwcu 1951 r., mając za zadanie zmontować na terenie Polski wywiadowcze „punkty informacyjne". Oświadcza on, że otrzymał broń dla przeprowadzenia aktów terrorystycznych.

Pierwsza próba przedostania się do Polski nie doszła do skutku wobec zatrzymania osk. Długosza przez policję austriacką. Oskarżony został wówczas zwolniony na interwencję wywiadu amerykańskiego.

W październiku 1951 r. oskarżony drugi raz próbował dostać się do Polski.

Następny z oskarżonych — **Falkus** również przyznaje się, że został zwerbowany przez amerykański wywiad. Z kraju zbiegł z początkiem marca 1950 r. Rzekomym powodem ucieczki — był fakt, że rozbił on wóz będąc szoferem Prezydium Woj. R.N. w Opolu. Przedostawszy się do Berlina zach., skierowany został przez t.zw. magistrat zach.-berliński do IRO. W IRO został szczegółowo przesłuchany przez agenta CIC.

Odpowiadając na pytania prokuratora, osk. Falkus oświadcza, że niejaki „Stefan" zaproponował mu nielegalny wyjazd do Polski.

Do Polski osk. wyjechał w drugiej połowie września 1951 r. Zadanie jego polegało na przeprowadzeniu ze wsi Górki w pobliżu Rybnika amerykańskiego rezydenta Midleja i jego żony, którzy poszukiwani byli przez organa bezpieczeństwa w Polsce. Osk. Falkus otrzymał również dla Midleja fałszywe dowody osobiste, mające służyć do przejazdu przez NRD.

Zadanie to oskarżony wykonał Ponowne polecenie wyjazdu do kraju osk. otrzymał w pierwszych dniach grudnia 1951 r.

Dostałem zadanie, żeby po przybyciu do Polski przyjechać do Warszawy na Marymont i tam skontaktować się z „Nelą", która miała mnie skontaktować z „Wandą". Tej miałem dostarczyć pieniądze, aparaty fotograficzne i pocztę. Co do rozdziału przekazywanych materiałów szpiegowskich — wyjaśnia oskarżony — otrzymałem szczegółową instrukcję na piśmie, którą po wyuczeniu się na pamięć zwróciłem „Ojcu Janowi". Oskarżony zeznaje dalej, że wiózł również 3 dowody osobiste, wystawione na „Wandę" i 2 mężczyzn, których miał przeprowadzić do Berlina, a nadto 4 dowody in blanco — niewypełnione.

Osk. wyjechał z Berlina 5 grudnia ub. r.

Osk. Falkus zeznaje dalej, że aresztowany został na miejscu kontaktowym. Miał on wówczas przy sobie większą sumę do przekazania i pocztę szpiegowską.

Werbowanie szpiegów

Osk. **Głuchowski** przyznał się również do zarzucanych mu przestępstw. Z Polski zbiegł w czerwcu 1951 r. udając się do zach. Berlina.

Oskarżony zeznaje, że przesłuchiwano go najpierw w kryminalnej policji zach. Berlina, później zaś w „Polskiej Misji Pomocy dla Uchodźców", gdzie badał go amerykański rezydent mjr. Puk. „Mjr. Puk zapytał mnie — mówi oskarżony — co mi jest wiadomo o Wojsku Polskim, jak również o przemyśle".

Odpowiadając na pytania prokuratora oskarżony oświadcza następnie, że mjr. Puka poznał w „Komitecie Pomocy dla Uchodźców z Polski" w zachodnim sektorze Berlina. Przedstawił się on mu jako pracownik biura tego „Komitetu". „Zorientowałem się, że zbiera wiadomości o Polsce". Oskarżony oświadcza, iż otrzymał zadanie przeprowadzenia nielegalnie przez granice Polski i przez NRD do zach. Berlina pewnego osobnika przebywającego w Łodzi.

Osk. Głuchowski zeznaje dalej na pytania prokuratora, iż w roku 1945, od maja do lipca, był członkiem bandy NSZ „Cichego" i brał udział w dwóch napadach na posterunki MO w pow. kraśnickim. W wyniku jednego z tych bandyckich napadów, zamordowanych zostało dwóch milicjantów.

Zeznający następnie osk. **Korwel** przyznaje się do winy. Oskarżony zeznaje, że za granicę uciekł w początkach maja 1950 r. i po dostaniu się do zach. Berlina zgłosił się do Misji Brytyjskiej, a następnie do IRO i do Puka.

W toku dalszych zeznań osk. Korwel stwierdza, że otrzymał polecenie od Puka sprowadzenia z Polski nieznanego mu osobnika z Łodzi.

Osk. wyjaśnia, że będąc przesłuchiwany w Misji Brytyjskiej w Berlinie przez 2 jakichś osobników udzielał im danych o jednostkach wojskowych i lotniczych oraz poinformował ich o okolicznościach i warunkach w jakich przeszedł granicę.

Zeznaje następnie osk. **Kuzubski**, kryminalista karany już poprzednio 15-miesiącami więzienia za kradzież. Kuzubski przyznaje się do zarzucanych mu aktem oskarżenia przestępstw.

Z kraju uciekł w czerwcu 1950 r.

Do wywiadu zwerbowany został we wrześniu 1951 r. w obozie Herzbruck przez niejakiego Edwarda Huderkiewicza, który poznał go z kolei z „Lucjanem".

Kuzubski otrzymał od „Lucjana" m. inn. zadanie zorganizowania na terenie Polski specjalnego punktu przerzutowego dla nadsyłanych przez wywiad agentów. Dla realizacji zadań szpiegowskich otrzymał większą sumę oraz fałszywe dokumenty.

Prok.: Kiedy oskarżony wyjechał do Berlina?

Osk.: Wyjechałem z Monachium do Berlina 7 grudnia 1951 r., a z Berlina 8-go.

Zeznania świadków

Sąd otworzył z kolei postępowanie dowodowe.

Zeznają doprowadzeni z więzienia świadkowie, którzy prowadzili robotę szpiegowską na rzecz wywiadu amerykańskiego.

Świadek Wł. **Lisiecki** w lipcu 1950 r. został zwerbowany do roboty szpiegowskiej dla wywiadu amerykańskiego w Polsce, który niekiedy działał pod szyldem „Rady Politycznej". Rada jest agenturą szpiegowską St. Zjednoczonych i ma ona na celu prowadzenie dywersji, szpiegostwa i wrogiej propagandy w Polsce i finansowana jest przez Dep. Stanu USA.

Św. Z. **Romer** zeznał, że szpiegowski mocodawca oskarżonych Furka, występujący również pod pseudonimem „Emil" — jest agentem wywiadu amerykańskiego.

Świadek stwierdził, że wywiad amerykański dąży do organizowania na terenie kraju szpiegostwa, dywersji, montowania band i prowadzenia wrogiej antynarodowej propagandy.

Prok.: Czy świadkowi wiadomo, co zawierają mikrofilmy, przesyłane do Polski?

Św.: Mikrofilmy, które ja otrzymałem zawierały wytyczne do montowania akcji dywersyjno-szpiegowskiej na terenie kraju, na odcinku propagandy szeptanej i ulotkowej, na odcinku wywiadowczym i na odcinku organizowania akcji terrorystycznej.

Św. M. **Gągorowski** wyjaśnia, że zebrane przez „punkty informacyjne" w Polsce materiały szpiegowskie przekazywane są wywiadowi amerykańskiemu. „Punkty informacyjne" w Warszawie otrzymywały od amerykańskich agentur wywiadowczych fundusze pieniężne.

Na pytanie prokuratora świadek stwierdza, że przesyłane wywiadowi USA informacje zawierały wiadomości, stanowiące ścisłą tajemnicę wojskową i państwową.

Świadek zeznaje następnie, że punkt informacyjny, w którym pracował — otrzymał 2 aparaty fotograficzne do zdjęć mikrofoto (1 z nich produkcji japońskiej) atrament sympatyczny, szyfry oraz lupę do odczytywania mikrofilmów.

Św. F. **Rokosz** — 18-letni chłopak wciągnięty został do pracy szpiegowskiej w styczniu 1951 r. w Berlinie przez St. **Dahana.**

Prok.: Kim jest Stefa Dahan?

Św.: Jest to kierownik placówki wywiadu amerykańskiego w Berlinie, który oficjalnie jest kierownikiem Biura Pomocy Polakom, zorganizowanego przez wywiad amerykański.

Świadek zeznał następnie, że przywiózł do Polski fałszywe dokumenty, mikrofilmy oraz ulotki, mające na celu wzniecanie psychozy wojennej. Rokosz wspomina również o bezwzględnych terrorystycznych metodach wywiadu amerykańskiego, których przykładem jest tragiczny los kolegi świadka — młodego chłopca Kaczmarczyka i jego matki, zlikwidowanych przez agentów tego wywiadu.

Kaczmarczyk zwerbowany do pracy w wywiadzie amerykańskim „zdekonspirował się — jak mówi świadek — przed swoją matką". Poszła ona wówczas do Dahana z wymówkami, że wciągnął jej syna do szpiegowskiej roboty.

„Od tej pory — mówi świadek — Kaczmarczyk zginął wraz z matką bez śladu i więcej ich nie widziałem".

Po przesłuchaniu świadków Sąd ze względu na konieczność zachowania tajemnicy państwowej zarządził tajność dalszej rozprawy. Po przywróceniu jawności rozprawy głos zabrał prokurator wojskowy mjr. Ligięza.

Przemówienie prokuratora

W dziesiątkach procesów, a ostatnio w procesie Tatara, ujawniono, że dyplomatyczne i konsularne placówki amerykańskie wtrącały się w sprawy wewnętrzne Polski, organizowały dywersję i agresywny wywiad wojskowy. Placówka amerykańskiej służby informacyjnej szerzyła kłamliwe i oszczercze wiadomości oraz uprawiała w Polsce zakazaną przez prawo propagandę wojenną. Okupacyjne władze amerykańskie w Niemczech zach. już w r. 1945 zorganizowały ośrodki dywersyjne i szpiegowskie, m. in. kompanie wartownicze, złożone z faszystów Bohuna. W obozach dla przesiedleńców, t.zw. obozach IRO, werbuje się zdrajców do band szpiegowskich i dywersyjnych w Polsce. W tych samych obozach IRO werbuje się Polaków do wojsk amerykańskich na Koreę i coraz częściej na listach strat amerykańskich w Korei znajdujemy polskie nazwiska. Tak to pan baron Anders, międzynarodowy awanturnik, kondotier i jurgieltnik w służbie amerykańskiego imperializmu, frymarczy polską krwią.

Narzędziami tej samej, wrogiej Polsce Ludowej, zaborczej i zbrodniczej polityki amerykańskich podżegaczy wojennych, agresywnego amerykańskiego wywiadu, opłacanymi na mocy haniebnej ustawy o popieraniu dywersji, są także ci renegaci, bandyci i kryminaliści, ci zdrajcy, którzy dziś siedzą na ławie oskarżonych.

Prokurator omawiając szczegółowo zbrodniczą działalność oskarżonych podkreśla, że o wysokiej szkodliwości ich czynów świadczą m. inn. znalezione u nich materiały. W tych materiałach propagandowych z całym cynizmem bandytów mówi się o rachubach na wojnę.

Na tej nadziei na wojnę żeruje cała zbrodnicza banda rekinów kapitalistycznych i kapitalistycznych szakali. Tak jak nam, normalnym ludziom, potrzeba do życia i do szczęścia: pracy, radości, słońca i rodzinnego domu, tak oni, zbrodniarze, nie mogą żyć bez wyzysku, bez przelewu krwi.

Niech zrozumieją mocodawcy oskarżonych i niech wiedzą ci, którzy ośmieliliby się naśladować oskarżonych i targnąć się na nasze prawo do życia, do pokoju, do wolności, że kto przychodzi do Polski w zamiarze szkodzenia narodowi polskiemu, ten straci wrażyłeb. Dla Korwelów i Kuzubskich, dla Długoszów, Falkusów i Głuchowskich w Polsce miejsca nie może być i nie ma.

I dlatego, w imię interesów narodu polskiego, ciężko zagrożonych przez oskarżonych, żądam dla każdego ze szpiegów kary jedynie słusznej i jedynie sprawiedliwej, jedynie odpowiadającej wadze ich zbrodni — kary śmierci.

Za uzyskanie dyplomów przed terminem
specjalne udogodnienia dla studentów medycyny

Min. Zdrowia wydał zarządzenie przyznające specjalne udogodnienia dla studentów Wydziałów Lekarskich Akademii Medycznych, którzy dzięki szczególnej pilności w nauce uzyskają dyplomy przed upływem wyznaczonych terminów.

Udogodnienia te przysługują tym absolwentom Wydziałów Lekarskich, którzy powinni zdać wszystkie egzaminy do 30 czerwca br., a złożyli je do 31 grudnia 1951 r., lub tym, którzy powinni zdać egzaminy najpóźniej 30 grudnia br., a złożą je do 30 sierpnia 1952 r.

Wszyscy przedterminowo uzyskujący dyplom lekarze mają prawo wyboru miejsca pracy w dowolnie wybranej placówce służby zdrowia w całym kraju. Mogą także, jeżeli chcą, pozostać na dotychczas zajmowanych stanowiskach w zakładach społecznych służby zdrowia.

List robotników radzieckich
do włókniarzy polskich

Robotnicy PZPB w Andrychowie prowadzą korespondencję z załogą Krasnochołmskiego Kombinatu w Moskwie. Kombinat ten jest jednym z przodujących zakładów włókienniczych w Zw. Radzieckim. W tych zakładach opracował swą wspaniałą metodę znany nowator — Czutkich.

Ostatnio włókniarze z Andrychowa otrzymali od radzieckich towarzyszy list, w którym opisują oni swe osiągnięcia produkcyjne.

Ze ŚWIATA

◆ **SOFIA.** Naród bułgarski obchodził 74 rocznicę wyzwolenia Sofii spod jarzma tureckiego przez wojska rosyjskie.

◆ **MOSKWA.** W Zw. Radzieckim rozpoczyna się 10 bm. Festiwal Filmów NRD.

◆ **MOSKWA.** W korespondencji z Warszawy, J. Makarenki, dziennik „Prawda" charakteryzuje szybki rozwój gospodarczy województw, zaniedbanych pod względem przemysłowym.

◆ **LWÓW.** Na rozwój gospodarki komunalnej Lwowa wydano w r. 1951 ponad 100 milionów rubli. W okresie tym zbudowano m. in. wiele nowych szkół, bibliotek i kin. W r. 1951 doprowadzono gaz do wielu tysięcy nowych mieszkań.

◆ **BUDAPESZT.** Plan gospodarczy Węgierskiej Republiki Ludowej na r. 1952 przewiduje m. in. zwiększenie wydobycia węgla o ponad 20 proc. w porównaniu z r. 1951.

◆ **KOPENHAGA.** Do Danii przybywają nieustannie transporty z bronią amerykańską. Przed paroma dniami przybył do Danii 55-ty statek z bronią amerykańską. W ciągu półtora roku Dania otrzymała 20 tysięcy ton broni i sprzętu wojskowego, a w r. 1952 otrzyma dodatkowo około 25 tys. ton broni ze St. Zjednoczonych.

◆ **HOKKAIDO.** Studenci uniwersytetu wyspy Hokkaido w Japonii zorganizowali wiec, aby zaprotestować przeciwko represjom policyjnym wobec studentów za ich wystąpienia przeciw zakładaniu baz amerykańskich w Japonii.

◆ **LONDYN.** Pismo angielskie „Truth" krytykuje stanowisko USA wobec roszczeń angielskich do nafty irańskiej. Pismo charakteryzuje stosunki anglo-amerykańskie na Bliskim Wschodzie jako „tajną wojnę między sojusznikami".

◆ **LONDYN.** Na zebraniu przedstawicielek kobiet londyńskich przemawiała M. Felton w imieniu ogólnokrajowego komitetu obchodu „Międzynarodowego Dnia Kobiet". Wezwała ona uczestniczki zebrania, aby przygotowywały się do ogólnokrajowego zjazdu kobiet, który ma odbyć się 9 marca br. w Londynie.

◆ **WIEDEŃ.** Liczba bezrobotnych w Austrii w okresie od końca listopada do końca grudnia ub. r. wzrosła o 59,360 osób.

◆ **NOWY JORK.** W amerykańskim miesięczniku murzyńskim „Freedom" opublikowano odezwę Paula Robesona w sprawie zwołania ogólnokrajowej konferencji przywódców murzyńskich dla podjęcia wspólnej akcji przeciwko terrorowi wobec Murzynów w USA.

Od 15 b. m.
rejestracja do SP

Zgodnie z ustawą o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego i wojskowego oraz wychowania fizycznego młodzieży z 25 lutego 1948 r. — w okresie od 15 bm. do 29 lutego br. zostanie przeprowadzona we wszystkich powiatach na terenie kraju rejestracja i kwalifikacja całej młodzieży męskiej roczników 1934 i 1935, podlegającej powszechnemu obowiązkowi przysposobienia zawodowego i wychowania fizycznego.

Radziecki projekt definicji agresora
posiada wielkie znaczenie dla pokoju
Dyskusja w komisji prawnej ONZ

PARYŻ (PAP). — W komisji prawnej Zgromadzenia Ogólnego ONZ rozpoczęła się dyskusja w sprawie zdefiniowania pojęcia agresji.

Już na V sesji Zgromadzenia w 1950 r. delegacja ZSRR zaproponowała, ażeby Zgromadzenie określiło jak najściślej pojęcie agresji i udzieliło wytycznych organom międzynarodowym, które mogą być powołane do ustalenia, która strona jest w danym wypadku winna napaści.

Integralną częścią propozycji radzieckiej jest punkt stwierdzający, że usprawiedliwieniem napaści nie mogą być żadne względy natury politycznej, strategicznej czy ekonomicznej.

Blok amerykańsko-angielski, starając się uchylić od omówienia meritum radzieckiej definicji i agresji, przeforsował na V sesji uchwałę o przekazaniu propozycji radzieckiej do komisji prawa międzynarodowego. Sprawozdanie przedstawione 5 bm. przez tę komisję świadczy o tym, że i ona uchyliła się faktycznie od rozpatrzenia propozycji ZSRR.

Istota sformułowania komisji sprowadza się do tego, że agresja stanowi zbrodnię przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu ludzkości, przy czym jako przejawy agresji wymieniono zastosowanie przez władze któregokolwiek państwa siły zbrojnej przeciwko innemu państwu w jakimkolwiek bądź celu poza samoobroną narodową lub zbiorową albo też wykonaniem uchwał lub zaleceń kompetentnego organu ONZ.

Delegat radziecki **Morozow** podkreślił, że komisja pominęła milczeniem różne poczynania agresora nader ważne dla określenia pojęcia agresji. Propozycja komisji pozostawia agresorowi możność uniknięcia odpowiedzialności prawnej za pomocą rozmaitych wybiegów.

Fakt, że poszczególne państwa sprzeciwiają się uparcie przyjęciu dokładnej definicji agresji, tłumaczy się względami nie mającymi nic wspólnego z prawem. Świadczy o tym m. in. oświadczenie samego sprawozdawcy komisji prawa międzynarodowego Greka Spiropulosa, który powiedział: „...Gdyby nawet określenie agresji było teoretycznie możliwe, opracowanie takiej definicji byłoby niepożądane ze względów praktycznych".

Jasne są również intencje dalszych wywodów referenta. Sprawozdanie twierdzi, że nie można rzekomo „sądzić o istnieniu lub nieistnieniu agresji na podstawie samego tylko konkretnego postępowania państwa bez równoczesnego wzięcia pod uwagę obiektywnego elementu pojęcia agresji — „zamiaru dokonania agresji".

Oznacza to w rzeczywistości — stwierdził przedstawiciel ZSRR — że państwo dokonujące jednego z czynów, które niewątpliwie należy kwalifikować jako agresywny, uzyskuje możność uchylenia się od odpowiedzialności prawnej, jeżeli wykaże, że dokonując tych czynów, nie miało „agresywnych zamiarów". Czymże różni się w gruncie rzeczy takie stanowisko od twierdzeń militarystów japońskich lub hitlerowców, którzy oświadczali, że rozpętana przez nich wojna nie jest wojną agresywną, ponieważ jej celem jest stworzenie „idealnego świata i raju" w Azji wschodniej lub też „nowego ładu" w Europie.

W konkluzji Morozow oświadczył, że delegacja ZSRR przywiązuje wielką wagę do jak najściślejszego zdefiniowania pojęcia agresji w interesie utrwalenia pokoju i powszechnego bezpieczeństwa.

Porażka rasistów

PARYŻ (PAP). — Na sobotnim posiedzeniu Specjalnej Komisji Politycznej w dalszym ciągu omawiano sytuację Hindusów w Unii Południowo-Afrykańskiej.

Delegat Indii — Nehru przypomniał, że Zgromadzenie Ogólne niejednokrotnie już wydawało swą opinię w omawianej sprawie, stwierdzając, że brutalne naruszenie Karty ONZ i Deklaracji Praw Człowieka, wyrażające się w istnieniu w Unii Południowo-Afrykańskiej reżimu dyskryminacji rasowej stanowi groźbę dla pokoju.

Delegat Indii wezwał członków Komisji do głosowania za rezolucją, zgłoszoną przez delegację Burmy, Indii, Indonezji, Iraku i Iranu, przewidującą utworzenia komisji, która ułatwiłaby przeprowadzenie rokowań między rządami Unii Południowo-Afrykańskiej, Indii i Pakistanu.

W wyniku głosowania rezolucja ta została przyjętą przez Komisję. Za rezolucją głosowało 41 delegacji, w tej liczbie delegacje ZSRR, Ukrainy, Białorusi, Polski i Czechosłowacji. Delegacja Unii Południowo-Afrykańskiej głosowała przeciwko rezolucji

Z sali sądowej

Galeria najmitów

Trumanowskie osławione „100 milionów", jedyna w historii ustawa, przyznająca oficjalnie z państwowego budżetu ogromną sumę na prowadzenie szpiegowskiej i dywersyjnej roboty wewnątrz innych państw, z którymi rząd USA pozostaje w stosunkach dyplomatycznych — ożywiła wszystkie skupiska emigracyjnego śmiecia, w ten czy inny sposób uzależnionego od Dep. Stanu i jego macek.

Echa tej wzmożonej działalności amerykańskiego wywiadu w Europie dotarły do nas bardzo szybko. O wiele szybciej na pewno, niż chcieliby tego organizatorzy „wyzwoleńczych ruchów w krajach wschodniej Europy". Mianowicie wszyscy wysłannicy idei „Wolnej Europy", zakonspirowani przedstawiciele in spe „siły szturmowej" tychże „wyzwoleńczych ruchów... itd." wysłani do Polski w październiku ub. roku wylądowali na ławie oskarżonych, w błyskawiczny sposób kończąc swoją karierę szpiegowską — po paru miesiącach zaledwie niesławnej „służby".

Nie pomogły broń i trucizna, niezliczone, fałszywe legitymacje, zaświadczenia i dokumenty, pokaźne pliki pieniędzy, ani wysokie wtajemniczenie w arkana szpiegowskiej sztuki w specjalnej szkole pod Frankfurtem. B. Andersowiec i PSL-owiec Długosz nie zdążył założyć w kraju ani jednego punktu, mającego dostarczać wiadomości szpiegowskich z Polski. Ani razu nie użył, nie wiele większego niż pudełko od zapałek, precyzyjnego aparatu fotograficznego, jakie na użytek międzynarodowego szpiegostwa produkuje „pokojowy" przemysł japoński, nawet nie zdążył zapoznać się szczegółowo z przeniesionymi przez granicę mikrofilmami, zawierającymi szczegółowe instrukcje szpiegowskie.

Nie donieśli kurierzy Falkus i Kuzubski pieniędzy i fałszywych papierów dla „spalonych", nie udało im się wyszukać „meliny" na przyszłe przerzuty.

Czujność władz bezpieczeństwa sparaliżowała w zarodku działalność sprzedawczyków, a proces pozwolił zorientować się w niektórych metodach działania amerykańskiego imperializmu, dążącego do wywołania światowej wojny.

»Ofiary reżimu«

Kim byli oskarżeni i w jaki sposób trafili na żołd amerykański? Nie ma między nimi ani jednego człowieka, który ze względu na swą przeszłość mógłby prosić sąd o mniej surowy wyrok. Dwaj z nich odsiadywali wyroki więzienne za kradzież i szaber, Głuchowski w 1945 r. wraz z bandą „Cichego" mordował po wsiach lubelskich milicjantów, Długosz już po zakończeniu wojny brał udział w zbrojnej okupacji Egiptu w II Korpusie Andersa. Szukali łatwego życia, dobrych zarobków, pracy, która nie wymaga żadnego wysiłku. Nawet lotnik Korwel, który w szeregach RAF walczył przez 6 lat z hitleryzmem, okazał się taką samą szmatą, jak inni współoskarżeni. Pił, urządzał burdy, a żonę, która chciała z tego powodu od niego odejść, bił, a wreszcie pokaleczył żyletką.

Te wszystkie „ofiary reżimu", z chwilą gdy znalazły się w strefie amerykańskiej, natychmiast znalazły pomoc i opiekę. Właśnie dla takich istnieje przecież IRO — Międzynarodowa Organizacja Uchodźców, „Komitet Pomocy Uchodźcom z Polski" w zachodnim Berlinie i różne amerykańskie, rzekomo filantropijno-wyznaniowe misje pomocy. Natychmiast zapewniono im byt i mieszkanie, ale... nie za darmo. Po dokładnym przesłuchaniu i po rozmowach w czasie których mówiło się o tym, ile to jest mostów w Warszawie, jakiego typu samoloty najczęściej się spotyka w Polsce itp. znaleźli się oni w amerykańskich kompaniach wartowniczych. Tam prawdopodobnie przyglądano im się przez pewien czas, a gdy uznano, że „uciekinierzy" dojrzeli do zdrady zaproponowano im przerzut do kraju i rzemiosło szpiegowskie — określone zadania za określoną cenę.

Nawiasem mówiąc już bez dodatkowego wynagrodzenia, „przez grzeczność" nie odmówili „kolegom"-białogwardyjskim szpiegom na tym samym amerykańskim żołdzie, zakonspirowanym w berlińskim Komitecie Pomocy Uchodźcom z Rosji, przeniesienia przez granicę wywrotowych materiałów.

Płatni we wszystkich walutach

Oskarżeni mieli w papierach „obywatel polski", terenem ich działania miał być nasz kraj, ale na sali sądowej słowa „polski" i „Polska" padały rzadko. Natomiast słowa „amerykański", „Ameryka" i „dolar" odmieniane były we wszystkich przypadkach. Oskarżeni dawno już przestali zasługiwać na miano Polaków. Tych płatnych szpiegów sprawy Polski Ludowej obchodziły tyle, ile na brudnej robocie przeciw własnej ojczyźnie mogli zarobić.

Płaciły im za tę najbrudniejszą robotę w dolarach, markach lub złotych polskich centrale szpiegowskie, podporządkowane waszyngtońskiemu wywiadowi — dla których Polska jest tylko jednym z terenów podziemnej, kreciej roboty, służącej ogólnemu celowi. A tym ogólnym celem jest zniszczenie pokojowego budownictwa **wszystkich krajów demokracji ludowej oraz Zw. Radzieckiego.** Tym celem jest **walka z obozem socjalizmu prowadzona uparcie już od lat 35.**

O tym, musimy pamiętać. I choć pierwszy „rzut" gończych psów imperializmu amerykańskiego zatrzymany został u granic Polski, czujnie musimy rozglądać się wokoło.

Nie wolno nam lekceważyć żadnego niepokojącego sygnału. Trzeba strzec jak oka w głowie każdej państwowej tajemnicy i walczyć bezpelacyjnie z plotką, która wedle specjalnych instrukcji wrogich wywiadów ma być potężną dodatkową bronią politycznej dywersji.

O mur patriotyzmu wszystkich uczciwych ludzi rozbić się muszą wysiłki szpiegowskich agentów, choćby im błyskał Truman przed oczami nie jednym jeszcze milionem dolarów

(hb)

Berlin przyszłości

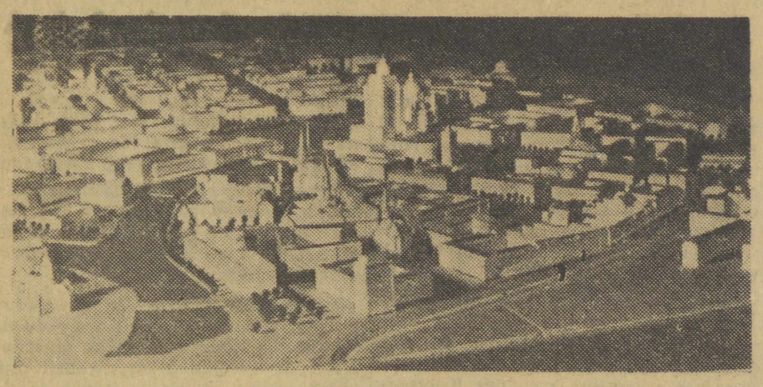

W grudniu 1951 r. została otwarta w gmachu Rady Najwyższej Berlina (NRD) wystawa architektury. Na zdjęciu makieta Berlina w przyszłości.
Foto CAF

W walce o nowe miliony ton węgla

Kopalnie »Wesoła« i »Ziemowit« coraz bliżej eksploatacji

W wytężonej walce o węgiel, o nowe miliony ton w najbliższych latach i o przedterminowe wykonanie gospodarczego planu sześcioletniego imponujące sukcesy odnieśli w ub. r.. budowniczowie kopalń **„Wesoła"** i **„Ziemowit"**. W oparciu o wielorakie formy współzawodnictwa, szeroką mechanizację pracy i wzorowane na najlepszych przykładach metody organizacji pracy, załogi kopalń przekroczyły swe osiągnięcia z lat ubiegłych.

Ogólny postęp robót na kopalni **„Wesoła"** wzrósł w stosunku do r. 1950 o 173 proc. W krótkim czasie wykonano w wielu wypadkach przed terminem podjętym w zobowiązaniach, najgłówniejsze fragmenty kopalni i urządzeń. Przygotowanie kopalni do pierwszej fazy eksploatacji sięga już 85 proc.

Niemniejsze dowody ofiarności dali budowniczowie kopalni **„Ziemowit"**. Wykonane w r. ub. tysiące metrów przekopów i chodników, setki metrów szybów, trakcja elektryczna dochodząca do wszystkich przodków wydobywczych, wielka komora pomp, ukończony szyb główny, doprowadzona do stanu robót wykończeniowych sortownia — oto przykłady ogromnego postępu w budowie podziemia i urządzeń powierzchniowych kopalni, osiągniętego w dużym stopniu dzięki wzrostowi ogólnej wydajności pracy w porównaniu z 1950 r. o 18 proc.

Po zrealizowaniu prac na r. 1951 budowniczowie nowych kopalń przeanalizowali dalsze możliwości zwiększenia postępu prac i podjęli nowe zobowiązania, zmierzające do maksymalnego skrócenia terminu przygotowania kopalń do eksploatacji.

W 10-lecie PPR

Na czele narodu w walce o niepodległość

„Okłamuje Was reakcja polska, która aż do wojny kumała się z Hitlerem, a dziś bojąc się uzbrojonego ludu, to znaczy Was, nawołuje, abyście cierpliwie poddawali się tyranii wroga... W obliczu groźby, jaka oczekuje naród polski, nie wolno zwlekać i czekać. Dziś, już dziś, gdy wróg krwawi w boju z Armią Czerwoną, należy działać. Trzeba działać wespół z Armią Czerwoną, która zatrzymała wroga w pochodzie, dając nam nadzieję zwycięstwa... Obecnie nie w pańskich rękach, lecz w rękach ludu pracującego: robotników, chłopów oraz inteligencji pracującej spoczywa troska o los narodu polskiego i Polski. Polski naszej, Polski Ludowej, której nie oddamy w ręce reakcji." (Z ODEZWY POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ, WYDANEJ WE WRZEŚNIU 1942 R.)

„Akty dokonywane lub prowadzone przez komunistów winny być przez czynniki miarodajne i przez społeczeństwo tępione wszelkimi środkami... Wszystko, co jest przeciwniemieckim atakiem, jest w tej chwili zdradą Polski." (Z „WARSZAWSKIEGO GŁOSU NARODOWEGO" Z PAŹDZIERNIKA 1943 R.)

OTO DWA oświadczenia, dwa programy: polskiego ruchu rewolucyjnego, który w latach okupacji ucieleśniała Polska Partia Robotnicza, i obozu reakcji polskiej. Już te dwa oświadczenia dają odpowiedź na pytanie: **kto** w okresie, gdy hitlerowski okupant realizował swój plan wyniszczenia narodu polskiego, **stał na czele narodu w walce o niepodległość,** w walce o taką Polskę, która potrafi niepodległość i wolność Polski obronić.

Katastrofa wrześniowa udowodniła, że rząd burżuazji był niezdolny do zapewnienia niepodległości kraju. Interes klasowy kapitalistów i obszarników, ich strach przed ruchem robotniczym dążącym do obalenia kapitalizmu — pchał klasy rządzące ku faszyzmowi, śmiertelnemu wrogowi Polski. Przez cały okres swych rządów sanacja przygotowywała wojsko — i usiłowała przygotowywać naród — do walki przeciwko ZSRR. Związana sojuszem z faszyzmem niemieckim, sanacja w decydujących ogniwach swego aparatu była przeżarta hitlerowskimi agenturami. W pierwszych dniach tragicznego września pękła bańka mydlana sanacyjnej mocarstwowości. Symbolem polskiej burżuazji, obozu zdrady narodowej, stała się szosa zaleszczycka. Limuzyny, uwożące całą plejadę wychowanków Becka i Składkowskiego, ministerialnych dygnitarzy i policyjnych oprawców wraz ze złotem polskim i pieczołowicie strzeżonymi ich własnymi majątkami — jakby w błyskawicznym skrócie pokazały narodowi, że został haniebnie zdradzony i oszukany.

...Ale naród pozostał

Ale nie tylko szosa zaleszczycka była symbolem Września. Były nim również — a raczej przede wszystkim — warszawskie barykady i groby na Westerplatte, boje stoczone pod Kutnem i Modlinem. Składkowscy i Beckowie odeszli, ale naród pozostał. Naród — to żołnierz, który bił się bohatersko, który, gdy mu kazano kapitulować, drżącą ręką zdarł orzełka z żołnierskiej czapki i wrócił do domu — nie żeby czekać, lecz żeby się znowu móc bić; robotnik, który cegłami wydartymi rozwalonym kamienicom warszawskim i swoim ciałem wznosił ostatnie barykady przed zalewem najeźdźcy; chłop, który zaciskał pięści na widok pierwszych hitlerowskich mundurów; polski inteligent, który przygotowywał się do tego, by książkę zamienić na ulotkę lub na broń. Oni — naród — pozostali.

A w czasie, gdy generałowie i dygnitarze ładowali na limuzyny swoje kochanki, futra i klejnoty — z więzień i z Berezy szły tysiące wymizerowanych, bladych ludzi w więziennych mundurach. Ginęli, jak Buczek, na barykadach Warszawy, zgłaszali się do wszystkich po drodze spotykanych oddziałów wojskowych. Wychowankowie Piłsudskiego i Rydza-Śmigłego często odmawiali im prawa bronienia ojczyzny jeszcze i wówczas, gdy hitlerowskie czołgi i samoloty już ojczyznę we krwi topiły. Piękne słowa Broniewskiego

Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
Obca dłoń ich też nie przekreśli,
Ale krwi nie odmówi nikt:
Wysączymy ją z piersi i z pieśni.
Cóż, że nieraz smakował gorzko
Na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń podniesioną nad Polską —
Kula w łeb!

— te słowa stały się manifestem najwierniejszych synów polskiej klasy robotniczej, polskich komunistów.

Wrzesień 1939 r. stał się dowodem głębokiego patriotyzmu polskich mas pracujących i ich awangardy, działaczy rewolucyjnego ruchu robotniczego. Wrzesień 1939 r. wykazał, że walczyć o niepodległość Polski, bronić tej niepodległości i ginąć w jej obronie będą tylko masy pracujące, a kierować tą walką z całym oddaniem i do zwycięstwa potrafi tylko klasa robotnicza, stojąca na czele narodu — klasa robotnicza i jej partia.

Zdrady narodowej ciąg dalszy

Jak odpowiadał na terror okupanta, na więzienia i obozy, na łapanki i wywózki — rząd londyński? Organ delegatury „Biuletyn Informacyjny" z 20.III. 1941 r. zalecał narodowi polskiemu:

„Skoro już nie jest w naszej możliwości uchronić się od ciosu, należy traktować klęskę mogącego nas spotkać wysiedlenia, wywiezienia czy aresztowania tak, jak traktuje się możliwość śmiertelnego wypadku na skutek spadającej z góry cegły — mianowicie nie należy o tym myśleć... trzeba to nasze życie traktować jak coś zwykłego, na długo normalnego."

W tych słowach zawarta jest koncepcja londyńskiego obozu — „stania z bronią u nogi", koncepcja, której istota nie zmieniła się i później, gdy od tej taktyki obóz londyński pod naporem mas narodu przeszedł na pozór do taktyki „walki ograniczonej".

Koncepcja ta była tylko konsekwencją klasowego stanowiska polskiej burżuazji, która przede wszystkim dążyła do tego, by po skończonej wojnie i okupacji móc wrócić do nieograniczonej władzy.

Skompromitowane kliki reakcyjne zdawały sobie sprawę, że doświadczone ciężko okupacją masy ludowe zechcą ująć władzę w swoje ręce. Stąd osławiona teoria „dwóch wrogów" w praktyce coraz bardziej przekształcała się w teorię jednego „wroga", którym była wyzwoleńcza walka ludu polskiego oraz Związek Radziecki. Rząd emigracyjny widział w ZSRR tę siłę, która wzmacniała nadzieje ludu polskiego w jego walce o wyzwolenie narodowe i społeczne. Dlatego reakcja polska coraz bardziej przechodziła do zdrady narodowej, skrycie współpracując z hitlerowskim okupantem w zwalczaniu lewicy polskiej, radując się z początkowych zwycięstw hitlerowskich w wojnie z ZSRR. Zwycięstwo Niemiec nad Związkiem Radzieckim „będzie zbawienne dla Rzeczypospolitej" — pisał Biul. Inform. z 26.VI. 41 r.

W tym stanowisku reakcja polska nie była odosobniona. Imperializm amerykański i angielski, które wypowiedziały wojnę Hitlerowi w obawie przed jego coraz groźniejszą konkurencją w obozie kapitalistycznym, od chwili wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej liczyły na owe obustronne „wykrwawienie się", o którym z taką nadzieją mówił niegdyś mr. Harry Truman. Haniebne opuszczenie Polski przez jej ówczesnych sojuszników w 1939 r., a później zwlekanie z utworzeniem drugiego frontu w Europie pokazały narodowi polskiemu, że wyzwolenie nie przyjdzie z zachodu. Stanowisko zaś emigracyjnego rządu i jego placówek w kraju — taktyka przyjmowania okupacji „jako czegoś normalnego", przeciwko czemu walczyć nie należy, dzika nagonka na ruch robotniczy i Związek Radziecki, wiązanie losów Polski z imperializmem amerykańsko-angielskim oraz program społeczny grup reakcyjnych, nie różniący się bynajmniej od ustroju Polski przedwrześniowej — to wszystko wskazywało, że **polska burżuazja nie zmieniła się, że polska burżuazja nie jest w stanie zapewnić krajowi niepodległości, że nie chce dopuścić do wyzwolenia społecznego ludu pracującego.**

PPR — partia wyzwolenia narodowego

Polska Partia Robotnicza powstała przed 10 laty, stanęła od razu na czele narodu, stała się jego hegemonem w walce o niepodległość.

Polska Partia Robotnicza twierdziła i udowodniła, że naród może odzyskać wolność tylko w czynnej walce z okupantem. Pierwsze walki stoczone przez pierwsze oddziały Gwardii Ludowej i pierwsze akcje PPR, takie jak zamachy na Café-Club i Dworzec Główny czy słynne odebranie kontrybucji w sumie miliona złotych, nałożonej na Warszawę — udowodniły, że **wróg cofa się przed siłą i bojowością walczącego narodu.**

Polska Partia Robotnicza wiązała sprawę wyzwolenia narodowego najściślej ze sprawą wyzwolenia społecznego, udowadniała, że klasa robotnicza wyzwalając siebie wyzwala jednocześnie cały naród, że tylko Polska rządzona przez masy ludowe może być prawdziwie wolna, że w epoce imperializmu burżuazja z racji swych interesów klasowych musi stać się nieuchronnie agenturą silniejszego imperializmu. Świadomość ta przenikała coraz głębiej masy narodu, albowiem przekonywały się one o tej podstawowej prawdzie na przykładzie rodzimej burżuazji, polskiego rządu emigracyjnego.

Polska Partia Robotnicza mobilizowała dokoła siebie szeroki front narodowy, a jednocześnie wysuwała jako warunek prowadzenia skutecznej walki z okupantem utrzymanie kierownictwa tej walki w rękach proletariatu, w rękach jego rewolucyjnej partii.

„W tej decydującej chwili przed całym narodem staje zagadnienie zjednoczenia wszystkich sił do walki z okupantem na śmierć i życie, zadanie utworzenia frontu narodowego.. Taki front narodowy, front bez zdrajców i kapitulantów, może być urzeczywistniony i zwycięży tylko wtedy, kiedy w jego pierwszych szeregach walczyć będzie zespolona i zwarta klasa robotnicza" —

czytamy w pierwszej odezwie PPR.

I wreszcie — Polska Partia Robotnicza swe nadzieje na wyzwolenie Polski, swą walkę o wyzwolenie Polski i o jej trwałą niepodległość opierała o przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim, z pierwszym państwem, które zrzuciło z siebie jarzmo kapitalizmu, z pierwszym państwem, które zlikwidowało ucisk klasowy i ucisk narodowy.

Te zasady i ich konsekwentna realizacja sprawiły, że PPR była jedyną partią, która od pierwszej chwili zdołała skupić wokół siebie najszersze masy narodu do czynnej walki z hitlerowskim okupantem, że odegrała czołową, decydującą rolę w zmaganiach narodu polskiego o narodowe i społeczne wyzwolenie.

*

A w czasie, gdy naród polski spływał krwią, gdy dymiły kominy Majdanków, gdy pociągi niemieckie uwoziły na zachód polskie dzieci z Zamojszczyzny i polskich niewolników dla fabryk Kruppa — w czasie, gdy wyszły w pole oddziały partyzanckie GL, postrach okupanta i mściciel narodu — w tym samym czasie „Biuletyn Informacyjny" z 3.IX.1942 r. pisał:

„niechaj groźne męczeńskie czasy, przeżywane dziś przez naród polski, natchną nas wzniosłym nastrojem, który zniszczy przyziemne, mroczne samolubstwo i wydźwiga z dusz ludzkich jasne, cudne kwiaty miłości bliźniego."

Jakże delegatura rządu londyńskiego „dźwigała z dusz ludzkich jasne kwiaty miłości bliźniego"?

W taki sposób, że na wezwanie do wspólnej walki z okupantem oraz wyjście w pole pierwszego oddziału GL „Biuletyn Informacyjny" stwierdził, że przyłączenie się do tej walki **„byłoby zbrodnią i głupotą"**. W ten sposób, że faszystowski oddział AK wymordował do nogi oddział AL pod Borowem. W ten sposób, że z wywiadu delegatury szły do gestapo listy z napisem „komuniści" „listy „do likwidowania".

Anty-Polska walczyła przeciw Polsce. Reakcja walczyła przeciw narodowi. Zwyciężyła Polska, zwyciężył naród pod przewodnictwem Polskiej Partii Robotniczej.

Ed. W.

Przyczynek do dziejów wielkiej pracy

„BIBLIOTEKA BOYA"

Profesor Jan Kott (patrz „Nowa Kultura" nr 51/52 z r. 1951) tak mówi m. in. o Boyu-Żeleńskim:

„Jego twórczy dorobek stał się trwałym dziedzictwem Ludowej Polski. Marksistowska krytyka literacka potrafiła ocenić wielkość Boya, który w okresie głębokiego upadku kultury burżuazyjnej, bronił jej najświetniejszych i najbardziej postępowych tradycji. Przed wojną książki Boya ukazywały się w nakładach nie przekraczających 2.000 egz. W ciągu siedmiu lat Polski Ludowej ogólny nakład jego przekładów, wstępów i studiów przekroczył dwa miliony egzemplarzy".

Mimo wszystko, wydania te są zaledwie częścią, wybraną z 200 tomów jego twórczości i przekładów.

*

Jakże wyglądała codzienność Boyowej pracy? Myślę, że przydałoby się w tej sprawie wydanie jakiejś obszernej i zbiorowej rozprawy.

Powiedzmy teraz słów parę o dziejach „Biblioteki Boya". Przedtem coś także o ówczesnej rzeczywistości.

Nienawistnie atakowali go ze wszech stron. Podżeganie szło z endeckich ulotek, z „niepokalanych" (rozumem!) dzienników, z agencji prasowej księdza Kaczyńskiego. Niosło się to ujadanie przez całą, coraz bardziej faszyzowaną organizację burżuazyjnego ustroju. Coraz częściej i więcej przynosił listonosz anonimów z pogróżkami, coraz częściej przez telefon miotano wyzwiskami.

Ciemnogród imał się wszelkiej podłości, do fizycznego terroru włącznie. Gdy Boy*) wyjeżdżał z odczytem o poecie Villonie — endecja wszelkiej maści na gwałt wystawiała bojówki pałkarzy, wzywała wprost do zlynczowania prelegenta. Gdy np. wyszła „Marysieńka" — na komendę zawrzało w... Związku Rezerwistów. Przyszło stamtąd pismo, protestujące przeciw „szarganiu świętości" i najzupełniej oficjalnie zapowiadające zbrodnię. Któryś pułk ułanów anonsował wizytę specjalnej delegacji oficerskiej, która po prostu szablami posieka pisarza, co ośmielił się targnąć na majestat królewski sprzed 250 lat. Podobnie „bronili" Mickiewicza...

Był taki czas, że żona pisarza, pani Zofia Żeleńska dzień w dzień i noc w noc czuwała przy zatrzaśniętych drzwiach z rewolwerem pod ręką, gotowa w łeb palić napastnikom. W gabinecie Boya wisiał specjalny spis telefonów do najserdeczniejszych przyjaciół, do władz policyjnych i straży pożarnej, aby można, w razie napadu, alarmować o niebezpieczeństwie. W ten sposób przygotowani byli bronić pisarza jego żona i syn, gdyż sam Boy... pisał, czytał, tłumaczył, pisał.

Gdy reakcyjna nagonka na Boya doszła szczytu wyuzdania, policja wręcz oświadczyła, że nie potrafi zapewnić pisarzowi osobistego bezpieczeństwa. Ktoś z przyjaciół nakłonił Boya do... wyjazdu z kraju, przynajmniej na pewien czas. Boy w r. 1938 wyjechał do Francji. Tam odbył trium falne tournée literackie.

*

Boy nieraz próbował na serio potraktować przeciwników, przemówić im do rozsądku i wrzawę uciszyć, ale gdy się przekonał, że tylko sypie perły przed wieprze — kpił sobie z nich co wlezie. A że kpił uroczo, filozoficznie, druzgocąco — czytelnicy uczcili jak bogowie, jak króle, których Boy obnażał z bałwochwalstwa i sadzał między zwykłymi śmiertelnikami. I co najdziwniejsze, wszystkie te „świętości narodowe" dobrze czuły się wśród pospólstwa, od razu pod pió rem Boya dostawały życia, rozumu, uciechy i troski, a często gęsto i kawał zwykłego serca, czego, oczywiście, wzbraniały im autorytety naukowe. Toteż na Boyowych rozprawkach historycznych z ochotą uczyli się i młodzi i dorośli.

*

Ale do rzeczy. Członek Akademii Literatury, Irzykowski, pokusił się o ostateczne, jak mu się zdało, pognębienie Boya. Popełnił książkę pt. „Ben jaminek", w której wszystko co szubrawe adresował do Boya. Rzecz także osobliwa i w tym, że aby książka nie zarosła pleśnią, owinął ją w opaskę reklamową: „Niezbędne dla czytelników Boya". Nic z tego—książka nie „poszła", mimo hurtowego wsparcia całej reakcji polskiej.

Zaatakowany odpowiedział felietonem pt. ‚Brzydka książka". Przeczytajcie to sobie sami w zbiorku pt. „Wakacje z prydumką". Wyjmiemy stamtąd tylko fragment, dotyczący spraw wydawniczych „Biblioteki Boya".

„...Odrzucałem bez wahania najzyskowniejsze oferty, o ile nie szły po linii moich zainteresowań i zamierzeń. Niejedna firma księgarska mogłaby p. Irzykowskiego objaśnić, ile razy odrzucałem propozycje jakiegoś naprawdę „lukratywnego" przekładu, albo też paru kartek jakiejś żądanej ode mnie — za grube honorarium — przedmowy, a równocześnie pisałem gratis wyczerpujące wstępy do książek Stendhala, do których wydania miałem dopłacić, albo do książki Wojciechowskiego, którego chciałem wydobyć z cienia, bo jest tego wart.

„Działalność moja, jako pisarza, tłumacza i „wydawcy" — czasem dość zręczna w pozyskiwaniu publiczności — dalека była zawsze od wszelkiej „praktyczności" w celach. Będąc lekarzem, chowałem się przed niezbyt zresztą licznymi pacjentami, aby przez parę lat tłumaczyć dniem i nocą kompletnego Moliera, którego wydanie raczej wróżyło mi koszty niż zyski. Kiedy w r. 1916, w pełni wojny, wpakowałem — nie licząc pracy — kilkanaście tysięcy koron w wydanie Montaigne'a, nie czyniłem tego chyba z wyrachowania.

„Później, przyszedł okres, że koniunktura książkowa się poprawiła; była to poprawa po części złudna, jeden z symptomów dewaluacji, ale fakt jest, że wówczas — jak stwierdza sam p. Irzykowski — wszystkie książki „szły", nawet jego książki. Szły też nieźle wówczas i wydawnictwa z literatury francuskiej, drukowane przeze mnie z wielkim rozmachem; zdobyły sobie rynek, przez jakiś czas znajdowali się na nie dość chętni wydawcy, co powitałem oczywiście z radością, jako zdjęcie ze mnie brzemienia, które podjąłem jedynie z musu.

„Ten szczęśliwy okres dawno się skończył; musiałem wrócić do wydawania samemu. Obecnie, moje „lukratywne przedsiębiorstwo" — za jakie p. Irzykowski chce uważać ponowne wydania Pascalów i Montaigne'ów, jest przedsiębiorstwem mocno deficytowym, które prowadzę przez upór dokonania dzieła.

„We wskrzeszonej „Bibliotece Boya", wraz z żoną moją, niezrównaną towarzyszką pracy, utopiliśmy wszystkie nasze finansowe rezerwy i wspólny nasz trud! „Biblioteka Boya" ma obecnie wszystkiego dwustu niepewnych odbiorców, siedzi po uszy w długach, wydanie każdego nowego tomu połączone jest ze stratą — ale wychodzi."

*

Nam wypada dopowiedzieć to, czego wówczas Boy nie dopowiedział. Otóż wznowienie wydawnictwa nastąpiło w 1929 r. Dwóch doświadczonych w interesach i wymownych panów zaproponowało, co następuje. Oni dadzą kapitał, zrobią reklamę, ściągną przedpłatę od prenumeratorów, będą wydawali co Boy napisze, przetłumaczy i do druku poda. Ich rzecz w tym, aby przedsięwzięcie się powiodło.

Zaczęli rzeczywiście z animuszem, handlowo skutecznie. Wydawnictwo „Alfa", bo tak je nazwali, szybko zebrało grube tysiące od czytelników Boya w całym kraju. Panowie wydali jedną serię przekładów (dwie książki!) i... nie wiem, jak to nazwać — na tym się skończyło. Ci, co wpłacili pieniądze coraz natarczywiej upominali się o dalsze książki. Listy trafiały... do Boya.

Wtedy małżeństwo Żeleńscy z synem postanowili ratować dobre imię pisarza. Próbowali jeszcze znaleźć wydawcę, ale gdy np. p. Szelążek rzecz tak postawił, że da tylko 50 proc. czystego zysku, natomiast ewentualnych strat nie uznaje, i odpowiedzialność finansowa spada na Boya — jęli się sami wydawania, choć umiejętności ich pod tym względem były nikłe. Na domiar złego szły już groźne sygnały kryzysu gospodarczego w kraju, co przecież paraliżowało nie takich jak Boyowie przedsiębiorców.

Więc pani Żeleńska została buchalterką, maszynistką, sekretarką, korektorką i urzędniczką, Boy pisał ulotki reklamowe, na wyczucie wybierał prenumeratorów z książki telefonicznej, chodził do drukarni, urządzał odczyty, aby uzupełnić kasę, sprzedawał co mógł, syn zaś był gońcem, tragarzem, pomocnikiem w Boyowym interesie. Skutki dały się we znaki jeszcze podczas okupacji hitlerowskiej, gdy pani Żeleńska, sprzedając ostatnie resztki dobytku — spłacała wierzycieli.

*

Faszyści zabili wielkiego pisarza we Lwowie latem 1942 r., z faszystowskiej przyczyny spaliło się w powstaniu warszawskim wszystko, co było w mieszkaniu Boyów przy Krakowskim Przedmieściu 58, nie ocalały nawet listy. Książki „Biblioteki Boya" są dziś rzadkością. Ale Polska Ludowa wydrukuje z czasem całą pracę tego poety, krytyka, publicysty — literackiego tytana.

Roman Izbicki

Znak wydawnictwa „Alfa" *Znak wydawnictwa „Biblioteka Boya"*

*) **Przydomek ten nie jest wynalazkiem pisarza. Tak go nazwali koledzy uniwersyteccy w Krakowie. Być może, z powodu pewnej nieśmiałości i dziecięcego wyglądu autora „Słówek" (boy chłopiec).**

Tak to wygląda z bliska

Udany targ

W więzieniu ateńskim odsiaduje karę dożywocia hitlerowski zbrodniarz wojenny, gen. Andreas. Daremne było by głowić się, dlaczego to właśnie reżim monarcho - faszystowski, tak nie sławnie znany z terroru wobec patriotów greckich, dotychczas nie obdarzył hitlerowskiego ptaszka wolnością. Sens rzeczy ujawnił się teraz dopiero, kiedy tzw. rząd Trizonii wypłacił rządowi ateńskiemu 12 milionów drachm za... zwolnienie zbrodniarza.

Cena może i nie najniższa, ale gen. Andreas, jako wybitny fachowiec, nie zbędny jest rządowi w Bonn do organizowania Wehrmachtu. Byłby już dawno jednym z dowódców „policji" trizońskiej, gdyby nie długotrwałe targi zachłannych, monarcho - faszystowskich gangsterów z nabożnym i oszczędnym Adenauerem o wysokość odszkodowania. Wreszcie targu szczęśliwie dobito i więzień ateński już wkrótce zabierze się w Trizonii do odrabiania zaległości.

Napiętnowanie wasala

W związku z przyjazdem Winstona Churchilla do USA, prasa nowojorska wita premiera brytyjskiego w sposób nader osobliwy, choć niewątpliwie w stylu amerykańskim. Oto kilka próbek.

„New York Times" przypomina wymownie, że „premier był odsunięty od władzy przez 6 lat, nie jest najzdrowszy, a jego pozycja w kraju jest słabsza, niż podczas poprzedniej kadencji". Inny dziennik, „New York World Telegram", przepowiada Churchillowi wręcz„ trudne chwile w Waszyngtonie, jako że „zdaniem wpływowych kół waszyngtońskich, Churchill ma dziś znacznie mniej danych do odegrania tej roli, jaką odgrywał ONGIŚ w polityce brytyjskiej".

Niemniej wymownie zredagowano komplementy powitalne w „Christian Science Monitor", twierdząc, że Wielkiej Brytanii na skutek kryzysu gospodarczego i ogólnego kryzysu Wspólnoty Brytyjskiej ‚grozi stoczenie się do roli MAŁEJ Brytanii, a Londynowi — do roli Wiednia po upadku monarchii austro-węgierskiej". Komplementy te pismo wyjaśnia następująco:

„Wielka Brytania nie rozporządza dziś surowcami, ani źródłami surowców i nie jest już centrum kapitałowym. Imperium gospodarcze uległo rozbiciu. Kanadyjska ruda żelazna służy amerykańskiemu, a nie brytyjskiemu przemysłowi stalowemu. Funt brytyjski nie potrafi współzawodniczyć z dolarem. Bogactwa naftowe W. Brytanii na Bliskim Wschodzie należą do przeszłości. Południowa Afryka wykazuje tendencje do zerwania ze Wspólnotą Brytyjską. W Australii mówi się o wycofaniu z bloku szterlingowego".

Nie wchodząc w meritum sprawy— na skutek czego i jak do tego doszło — stwierdzić trzeba, że wszystko to święta prawda. Niemniej jednak ta święta prawda brzmi dziwnie, jeśli zważyć, że ma to być powitanie premiera W. Brytanii, a więc państwa, które jest głównym partnerem i podobno najserdeczniejszym sojusznikiem USA. Może według władz amerykańskich uchodzi to za dowód gościnności, jednak przypomina to raczej piętnowanie wasala, niźli wjazd triumfalny dawno oczekiwanego gościa.

Z Mac Gratha — »demokrata«

Amerykański minister sprawiedliwości, Mac Grath, zamieszany w słynny skandal korupcyjny wiceministra Caudle'a, byłby nie wygrzebał się z kabały i utracił co najmniej stanowisko, a może i wolność, gdyby nie pomoc braterska kolegi partyjnego, prezydenta USA z ramienia partii „demokratycznej". A że pomoc prez. Trumana znaczy wiele, Mac Grath wygrzebał się i nadal jest ministrem.

Właśnie z wdzięczności dla Białego Domu i aby podbudować sobie reputację w oczach „demokratów", opracował ostatnio projekt zorganizowania obozów koncentracyjnych „dla komunistów i innych osób niepożądanych na wypadek trzeciej wojny światowej". Amerykańska agencja prasowa „Associated Press", skwapliwie reklamując inicjatywę ministra, dodaje na wet, że „w kilku miejscowościach w głębi kraju czynione są już przygotowania do zorganizowania tych obozów na terenach dawnych obozów jenieckich dla Japończyków. Każdy z projektowanych obozów obliczony jest na 3.000 osób przeciętnie".

Po tej nieprzeciętnej inicjatywie — na miarę Himmlera — sprawiedliwy „demokrata", Mac Grath, ma teraz wszelkie dane po temu, aby nadal bez pieczne się oddawać aferom korupcyjnym.

PAL.

Obrady historyków polskich

Na Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich w Otwocku 4 bm. akademik E. A. Kosminski wygłosił odczyt pt. „Główne zagadnienia marksistowsko-leninowskiej mediewistyki". Następnie prof. M. Małowist mówił o problematyce Polski feudalnej XIV — XVII w.

W dalszym ciągu dyskusji, w następnych dniach wystąpiło 32 naukowców. Poruszono zagadnienia stosunku dzisiejszej polskiej nauki historycznej do radzieckich i burżuazyjnych badań epoki feudalizmu.

Traktory w Karpatach

WIANEK DOROBKU

Tylawa, w styczniu.

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Wybrał się Holuta ze zbożem do młyna. Jedzie przez Cerwową, Duklę, Równe. Wózek toczy się gładko w dół po szosie, lecz drogi nie ubywa prawie, bo co rusz pokazują się ludzie na szosie, zatrzymują furę, obmacują worki i rozpytują:

— Dla ogółu, czy dla siebie, Mikołaju?

— Wszystko to, co ci dali, masz na tym wozie, czy se tam jaką kapczynę odstawieł?

— Gadaj ino rzetelnie!

Nie zaczepialiby chłopi Holuty — jedzie ano chłop do młyna, niech se jedzie z Bogiem — lecz Holuta, choć człowiek zwyczajny, ale wieś jego niezwyczajna.

Cały rok szły gadki, jak przełęcz długa i szeroka. „Wygłupiła się Tylawa" — powiadali ludzie, bo gdzie jak gdzie, ale w górach wspólnota widziała im się zgoła niedorzeczną. „Pójdą Tylawiaki zimą z torbami szukać chleba po świecie" — wróżyli, co dowcipniejsi. Aż tu naraz okazało się — wcale nie tak. I oto stoi Holuta na drodze i wbija ludziom do głowy:

— A dy i to co na wozie, to moje i to, co w sąsieku, też moje. Razem 38 metrów. Tak, 38 metrów. Moje to własne — przysięga Holuta — moje, moje.

Ludziom to nie do wiary. Miał to kiedy góral tyle ziarna! Ale mówi im o tym żywy chłop, swój człowiek, Mikołaj Holuta. A Holuta, jakby go jakaś myśl połechtała w język, wykłada dalej:

— I skup zboża mnie nie dotyczy. Nic. Rozumita teraz!

Górskie dziwo

W taki sposób górska wieś Tylawa w ciągu jednego roku wspólnej gospodarki urosła w oczach szerokiej okolicy na dziwo. Mówiło się, że traktor nie poradzi orce w górach. Poradził on jednak z powodzeniem. Wprawdzie nie od razu to się udało, ale przykład PGR-u Dukla, gdzie już od paru lat stosowano orkę traktorową, kazał ludziom szukać przyczyny niepowodzeń poza maszyną. Wystarczyło wtedy zmienić brygadzistę, aby chłopi mogli dzisiaj pozbyć się reszty żywionych do niedawna zastrzeżeń i ocenić wszystkie przewagi maszyny: szybkość, dokładność orki i taniość usługi.

Mówiło się, że jak maszyna „zryćka" pole, to się na nim nic nie urodzi. Tymczasem tegoroczny zbiór owsa z 1 ha przewyższył przedwojenny rekord urodzajów w górach o 60 z górą procent, żyta — prawie o 100 proc. i wyniósł — 14 q z 1 ha. O takim urodzaju ani się śniło tutejszym góralom. Zawdzięczają go w dużej mierze agronomowi POM-u, Mazurowi, który czuwając nad całością robót polowych w spółdzielni, strzegł nie tylko punktualności, dokładności i planowości prac, ale znalazł także drogę do członków, by krok za krokiem, dzień po dniu uczyć ich sztuki gospodarowania na wielkim, zbiorowym gospodarstwie oraz wprowadzać ich systematycznie w tajemnice agrotechniki.

— Czujemy się dzisiaj śmielej — powiada zastępca przewodniczącego spółdzielni, Karol Król.

— Postęp, kultura i dostatek szybko idą u nas naprzód — potwierdzają nie bez uczucia dumy członkowie.

Po półtora roku

Spróbujmy wyliczyć tu najgłówniejsze pozycje półtorarocznego dorobku spółdzielni. Mówiliśmy już o urodzaju. Byłby on niewątpliwie daleko wyższy, gdyby nie grad i plaga w postaci dzików. Na grad nie ma sposobu, ale dzikom poradzą ludzie. Założyli kółko łowieckie. Są już trzy strzelby we wsi, a członkowie koła, choć to początkujący myśliwi, lecz po odbytym niedawno kursie, na liście zdobyczy mają już 3 maciory i jednego odyńca.

Sadów nie było dotąd w Tylawie. Mieli ludzie po 2—3 scherlałe drzewka koło chaty. Dziś na wystawionych pod słońce stokach założyli dwa spore sady — w sumie kilkaset szczepów szlachetnych odmian. Spółdzielnia ma pasiekę, stworzoną wspólnym trudem, która dziś dała swój pierwszy dochód w sumie 2.700 zł.

Trzeba tu podkreślić znaczenie pewnego faktu, świadczącego o obywatelskiej świadomości członków. Miód uzyskany ze spółdzielczej pasieki sprzedano Spółdzielni Ogrodniczej w cenie 18 zł. za 1 kg. Dokonali tego ludzie, wiedząc, że spekulanci wyśrubowali cenę do 40 zł. Zrezygnowali jednak z tych widoków na wyższy zysk z myślą, aby w miarę swych sił dać światu pracy w mieście możność nabycia miodu po przystępnej cenie.

Oczywiście — owce

Góry, to jedna wielka baza hodowli owiec. Hodowali więc ludzie po kilka sztuk na zagrodę. Właśnie hodowla owiec, jak może żadna inna gałąź gospodarki, podpowiedziała ludziom, co znaczy zespołowy system gospodarowania. Niechże by tu ktoś spróbował dzisiaj podmawiać ludzi, jak to się często dzieje gdzie indziej, do porzucenia zespołu. Bez wątpienia matki i gospodynie wrzuciłyby takiego gościa do tej rozszumiałej, rwącej żywo przez przełęcz Jasiołki. Bo popatrzcie! W środku wsi — duża, murowana szkoła. Spieszy tam roześmiana, czyściutko, ładnie odziana dziatwa o zdrowym, czerstwym wyglądzie. Ten widok, to właśnie jeden z najtęższych gwoździ do trumny starym dziejom wsi.

Więcej niż połowa tych dzieci uganiać się musiała po górach. Nie ma już takiej siły, która wypędziłaby je z powrotem w góry za owcami. Zamknęły się bezpowrotnie te dzieje. I popatrzcie dalej! Na stoku jednego ze wzgórzy leżą stosy materiału: bale, deski, cegły i gonty. Jesienią br. stanie tam wielka, na 300 sztuk liczona bacówka (owczarnia). Cały owczy inwentarz we wsi na podstawie uchwały walnego zebrania przejdzie pod pieczę jednego, generalnego bacy. Bacówka, stosownie do warunków, jakie tu daje blisko 400-hektarowy obszar pastwisk, będzie rosnąć równolegle ze stadem, a wraz z tym — produkcja wełny i syrków.

W Tulawie nie znano nigdy takich kultur, jak wyka, pszenica, koniczyna. Dzisiaj rosną one w dolinie i na stokach. Ale ani wyka, ani koniczyna nie są dla ludzi celem same w sobie. Posłuchajmy tu głosu Karola Króla:

— Ta nasza wspólna gospodarka— powiada on — zaczyna nam się wiązać jak gdyby w piękny wianek. Daliśmy na ten przykład latoś 128 q nawozów sztucznych. Ziemia od razu to odczuła. Urodziło się nam. Mamy ziarno i paszę. Dzisiaj możemy sobie powiedzieć, że nasze obory zamieniają się w mleczarnie. Żartują sąsiedzi, że Tylawiaki będą mleko wylewać do potoku. Ale my go nie wylewamy. Miasto potrzebuje mleka, a my się chcemy budować.

Nie wypada może powtarzać za Królem, który do swego wianka wplata z kolei obornik, ale przecież dostatek nawozu w dalszej kolejności spulchni i użyźni ziemię, a zatem zwiększy i plony, co przecież jest rzeczą podstawową.

Jak na pierwszy rok ów wianek Króla wypadł bez żadnych zastrzeżeń, imponująco. Nie będziemy tu przytaczali takich pozycji dochodowych, jak np. premia w wysokości 1.500 zł. za przedterminową dostawę zboża z tytułu skupu. Warto natomiast wymienić, że premia w postaci płótna, płócienek i wyrobów lnianych za słomę lnianą, zebraną z 4 ha, w przeliczeniu na wartość rynkową wyniosła 6.900 zł. Za wykę z pierwszej, częściowej odstawy wzięła już spółdzielnia 20 tys. złotych.

Ale swą siłę czerpie Tylawa nie tylko z dochodów, które już dziś otworzyły **przed nią perspektywę zamożności.** Zajdźmy dziś do nowiutkiego, lśniącego barwą miodu domku Króla i poprośmy o szklankę wody. Odda on nam tę przysługę z najżywszą rozkoszą, by przy tej okazji pokazać, jak u niego w mieszkaniu z kranu płynie woda wprost z górskiego źródła.

Przełęcz nie pozostała głucha

Naturalnie przełęcz nie mogła pozostać głuchą na odgłos tej przemiany. Sąsiednie wsie — Trzciana i Zendranowa poszły śladem Tylawy. Nieźle im idzie zwłaszcza w Zendranowej, która w tym wyścigu idzie już łeb w łeb z Tylawą.

Rzecz jasna, sukcesy nie przyszły tak łatwo, jak się tu malują. Były wahania, wstrząsy, ociąganie się. Za to mają ludzie dzisiaj co wpomnieć i porównać. A więc nędzę życia za sanacji, okrucieństwo wojny, bestialstwa faszystów spod znaku SS i UPA, dni pokojowej pracy po wojnie, lęk przed trudnościami w pierwsze dni po założeniu spółdzielni i — dni ostatniego lata, kiedy wesoła pieśń żniwna mieszała się w polu z warkotem motorów i snopowiązałek, a w chwilach przerw przy piwie, przywożonym wprost ze spółdzielni, szły żywe, przeplatane żartami rozmowy.

A rozmowy te to również nowe w swej treści zjawisko. Język dzisiejszej Tylawy, to nie stare podwórkowe kłopoty, zawiści i przekleństwa. W Tylawie mówią dziś ludzie językiem zgodnej rodziny, budującej swą przyszłość nie pojedynczą, ale zbiorową, opartą o pomoc państwa ludowego, siłą.

Antoni Kopeć.

„W pełnym rozmachu..."

I jak się tu czegoś dowiedzieć

— Jakże to! Być w Krośnie i nie zajść do „Nafty"! — powiedziano mi w województwie. Zacząłem od rozmowy z instruktorem wydziału ekonomicznego KW PZPR w Rzeszowie, instruktorem, który powinien znać zagadnienia i od strony sprawozdawczości i od strony terenu. U instruktora wprowadzony zostałem od razu w środek zagadnienia. Usłyszałem bowiem:

— Tak. Współzawodnictwo.. Świeży, dziewiczy problem. Współzawodnictwo w nafcie w oparciu o metodę Kowalowa! Wprawdzie jesteśmy jeszcze daleko od wyniku ogólnokrajowego, organizowanego w ramach CRZZ, konkursu na najwłaściwsze zastosowanie metody Kowalowa, ale pisać o tym najwłaściwiej będzie już dzisiaj, kiedy walka nabiera pełnego rozmachu.

Przyznałem słuszność takiego pojmowania rzeczy i ucieszony z tematu zjawiam się na drugi dzień w dyrekcji „Nafty" — Krosno jeszcze przed urzędowaniem

Byłem u dyrektora. Po ogólnikowej wymianie słów odprawił mnie do naczelnego inżyniera. Ten po grzecznościowym wstępie przeprowadził mnie przez szereg pokoi i oddał w ręce młodszego kolegi. Ów nie tracąc czasu, przedstawił mnie inż. Kańskiej. Po wyłuszczeniu o co mi chodzi, pozostawiony zostałem na krótko sam sobie. Potem wespół z inż. Kańską przejrzeliśmy jakieś listy z cyframi i nazwiskami.

— Może w sekcji Iwonicz, może Równe — proponuje mi pani inżynier. — Tu ktoś ma 109 proc. normy. O, tu nawet 130!

Tłumaczę jeszcze raz o co chodzi. Przypominam o metodzie Kowalowa. Słowem — szukam tej „walki, która nabiera pełnego rozmachu". Niestety!

I znowu pozostawiony zostałem sam sobie. Tym razem na dłużej. Po powrocie inż. Kańskiej, dowiaduję się od niej, że właśnie tu, w gmachu, w świetlicy dyrekcyjnej od godz. 8-ej odbywa się związkowa narada nad zagadnieniem, o które mi chodzi.

Było to na chwilę przed 9-tą. Zebranie się jeszcze nie zaczęło. Właśnie woźna, przestawiając krzesła, porządkowała salę. Po upływie 30 minut zjawiło się kilka osób. Ludzie stoją, czekają. Zmęczyli się, siedli. W międzyczasie przybyło jeszcze parę osób, a ktoś starszy wiekiem zajrzał do środka, popatrzył, uśmiechnął się i mówiąc: „Nie zaczęło się! To dobrze. Jeszcze sobie coś..." — nie dokończył i zniknął.

Potem długo kapali ludzie po jednemu. Koło 10-ej zjawił się jeszcze raz ów starszy wiekiem związkowiec i tak samo zawrócił od proga.

W dobry kwadrans po dziesiątej rozgoryczony opuściłem to zebranie, które... trwało od godziny ósmej, a jeszcze o w pół do jedenastej nie mogło się zacząć.

Przypadkowo spotkałem w Krośnie parę dni potem instruktora. Wymknął mi się. Najwidoczniej w przekonaniu, że teraz o współzawodnictwie w „Naficie" powinienem wiedzieć tyle, co on sam wie. To znaczy wiedzieć, że daleko jeszcze do „walki z pełnym rozmachem". **(Kop)**

9—11 b. m. na U. W, odczyty historyków radzieckich

Uniw Warszawski organizuje od 9 do 11 bm. odczyty publiczne uczonych radzieckich, uczestniczących w Ogólnopolskiej Konferencji Historyków w Otwocku.

Odczyty odbędą się w sali kolumnowej UW wg następującego programu:

9 bm. godz. 18 — odczyt prof. dr A. Ł. **Sidorowa** pt. „Rewolucja 1905 — 1907 w Rosji. Węzłowe zagadnienia".

10 bm. godz. 18 — odczyt prof. dr B. D. **Grekowa** pt. „Prawda Polska i Prawda Ruska".

11 bm. gdz. 18 — odczyt prof. dr E. A. **Kosmińskiego** pt. „Po co uczymy historii średniowiecznej".

NASI KORESPONDENCI i CZYTELNICY piszą

O typowaniu przodujących pracowników

Przejrzenie kilkudziesięciu protokółów z narad roboczych wszystkich zespołów naszej instytucji za ostatni kwartał 1951 roku utwierdziło mnie w przekonaniu, że właściwy wybór przodującego pracownika zespołu nie jest sprawą łatwą i że pożyteczna byłaby wymiana poglądów na ten temat między poszczególnymi zakładami pracy.

Zacznijmy od spraw organizacyjnych. Jak te sprawy wyglądają u nas, tj. w ZUS-ie? Otóż typowanie odbywa się na naradach roboczych danego zespołu pracowniczego.

W pierwszym etapie współzawodnictwa wybór odbywał się przez głosowanie. W tym czasie narady robocze były jeszcze dla nas nowością, mimo woli oglądaliśmy się, co powie kierownik administracyjny zespołu. Przechodził często kandydat nie najbardziej wartościowy, lecz — umiejętniej „zareklamowany". Obecnie „typujemy" kandydatów, to znaczy omawiamy szczegółowo zalety i wady każdego z nich w pracy zawodowej i społecznej.

A teraz „kłopoty". Z pewnością nie tylko u nas sprawia trudności typowanie przodowników w zespołach o niejednolitym rodzaju pracy, gdy na przykład należy porównywać pracę inspektorską z pracą sił kancelaryjnych. Problemem, który na pewno nurtuje także inne zespoły pracownicze, jest też sprawa kryteriów. W naszej instytucji przyjęliśmy jako kryteria: wagę podjętych i wykonanych zobowiązań w ramach współzawodnictwa, procent wykonania normy, stosunek pracownika do interesantów i towarzyszy oraz działalność społeczną. Przy rozważaniu tych kryteriów powstały takie na przykład kwestie:

Jak należy rozumieć pracę społeczną? Czy można uznać, że nie pracuje społecznie kobieta niżej uposażona (pracownik kancelaryjny), obarczona trojgiem dzieci w wieku szkolnym? W pracy zawodowej miała ona duże osiągnięcia, lecz nie pełniła żadnych funkcji społecznych, pochłonięta wychowaniem dzieci, co robi wzorowo. Dyskutanci jej zespołu uznali, że wkład tej pracownicy w wychowanie dzieci jest tak ważny dla społeczeństwa, że przy ocenie przodownictwa należałoby go uważać na równoznaczny z pracą społeczną. Zespół miał się zwrócić w tej sprawie o dyrektywy do Związku. Nie wszystkie jednak zespoły tak się zapatrują na pracę społeczną, usiłowano nawet dowieść, że można spełniać ten warunek przez samo wyznaczenie komuś jakiejś funkcji, mimo, że faktycznej pracy ta osoba nie spełniała, z powodu braku wskazań.

Kwestią sporną była także sprawa zobowiązań powziętych przez pracownika i wykonanych, lecz nie zgłoszonych w ramach współzawodnictwa. W dyskusji, czy takie zobowiązania brać pod uwagę przy typowaniu przodowników, przeważyło zdanie, że zobowiązania, poza wykonaniem konkretnej pracy, mają także za zadanie mobilizację całej załogi, co ma miejsce przede wszystkim wtedy, gdy się je zgłasza w ramach współzawodnictwa.

Wydaje mi się, że przy wspólnej dyskusji zespołów pracowniczych różnych instytucji wiele podobnych do przytoczonych wyżej wątpliwości można by rozwiązać, przekazując ponadto wzajemne doświadczenia.

A. Kowalska
ZUS

Literacki konkurs olimpijski

na utwory prozą i wierszem

W związku z XV Olimpiadą, która odbędzie się w r. 1952 w Helsinkach, Zw. Literatów Polskich, w uzgodnieniu z Polskim Komitetem Olimpijskim oraz w porozumieniu z Min. Kultury i Sztuki, rozpisuje literacki konkurs olimpijski.

Utwory konkursowe muszą zawierać motywy i elementy sportowe, ze szczególnym uwzględnieniem roli sportu w budownictwie socjalizmu i w walce o pokój.

Literacki Konkurs Olimpijski obejmuje utwory liryczne (pieśni, ody, hymny, kantaty, ballady ,prozę poetycką itp.), utwory dramatyczne (scenariusze, dialogi, słuchowiska radiowe, sztuki teatralne, widowiska na wolnym powietrzu, libretta, farsy, komedie, dramaty, tragedie itp.), utwory epickie (opowiadania, nowele, epopeje, poematy).

Ustalone zostały następujące nagrody: w dziedzinie liryki — pierwsza w wysokości 5.000 zł, druga — 4.000 zł, trzecia — 3.000 zł.

W dziedzinie dramatu — pierwsza nagroda — 7.500 zł, druga — 6.000 zł, oraz trzecia — 4.500 zł.

W dziedzinie epiki — pierwsza nagroda — 7.500 zł, druga — 6.000 zł. oraz trzecia — 4.500 zł.

Utwory nagrodzone zostaną ogłoszone drukiem. Termin nadsyłania prac upływa 1 marca b. r. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi do 15 marca br.

Badania krwi wykrywają choroby

Od kilku lat prowadzone są na terenie Polski masowe badania w kierunku wykrycia chorób wenerycznych.

Badania polegają na tym, że w pewnych skupiskach ludzi pobiera się od wszystkich kroplę krwi z palca. Krew ta poddana jest następnie badaniom w pracowniach analitycznych.

Jeśli wynik badania wzbudzi jakąkolwiek wątpliwość, wówczas trzeba przeprowadzić dalsze, już znacznie dokładniejsze badanie. W tym celu pobierana jest nieco większa ilość krwi, około 7—10 cm sześc.

Pobranie takiej ilości krwi jest najzupełniej nieszkodliwe dla organizmu, gdyż działanie mechanizmu ciała ludzkiego sprawia, iż natychmiast po utracie niedużej ilości krwi — układy krwiotwórcze wytwarzają krew w ilości znacznie większej od utraconej.

Dowodzi tego wymownie częste stosowanie tej metody przy leczeniu osób anemicznych. Nie może więc być mowy o tym, aby utrata małej ilości krwi nawet u ludzi anemicznych i osłabionych mogła wywołać jakiekolwiek, choćby najmniejsze, następstwa ujemne.

Wszelkie obawy przed oddaniem 7 czy 10 cm sześc. krwi są wręcz śmieszne, jeśli zważymy, że od krwiodawców pobiera się dla celów transfuzji po pół litra i więcej krwi jednorazowo. I również bez najmniejszej szkody dla organizmu, który utraconą krew regeneruje w niedługim czasie.

Znaczenie badań masowych jest bardzo duże. Wielu ludzi nawet przez dłuższy okres czasu może nie zdawać sobie sprawy ze swej choroby. A gdy wskutek zaniedbania wystąpią dalsze, już nieodwracalne symptomy choroby, leczenie jest już spóźnione i do całkowitego wyzdrowienia chorego nie można doprowadzić.

Dzięki badaniom masowym udało się wykryć i wyleczyć wiele osób chorych.

Zdarza się, że na świat przychodzą dzieci niedorozwinięte, upośledzone różnymi chorobami. A tymczasem, zbadanie krwi kobiety ciężarnej doprowadziłoby do rozpoznania choroby, dzięki czemu urodziłyby się dzieci zdrowe.

Masowe badania krwi mają równie wielkie znaczenie, jak masowe prześwietlanie płuc, zapobiegawcze szczepienia dzieci przeciw gruźlicy, dyfterytowi i innym chorobom zakaźnym.

Antoni Czechow — W tłumaczeniu Marii Dąbrowskiej

MOJE ŻYCIE

(Opowieść prowincjonalna) 12)

Tapetowałem w klubie jeden z pokojów przylegających do czytelni; wieczorem, kiedy już zbierałem się do domu, weszła do tego pokoju córka inżyniera Dołżykowa z paczką książek w ręku.

Ukłoniłem się.

— A, witam pana! — rzekła poznawszy mnie od razu i wyciągając rękę. — Bardzo się cieszę, że pana widzę.

Uśmiechała się i oglądała ze zdumieniem i z ciekawością moją bluzę roboczą, wiadro z klajstrem, rozesłane na podłodze tapety; zmieszałem się, a i ona poczuła się niezręcznie.

— Niech pan wybaczy, że się tak panu przyglądam, — powiedziała. — Dużo słyszałam o panu. Zwłaszcza od doktora Błagowo, — on po prostu zakochany jest w panu. I z pańską siostrą już się zaznajomiłam; miła, sympatyczna panienka, tylko w żaden sposób nie mogłam jej przekonać, że w pańskim życiu robotniczym nie ma nic przerażającego. Na odwrót, jest pan teraz najbardziej interesującą osobą w mieście.

Spojrzała ponownie na wiadro z klajstrem, na tapety i mówiła dalej:

— Prosiłam doktora Błagowo, żeby mnie z panem bliżej zaznajomił, ale widać zapomniał o tym albo nie zdążył. Ale bądź co bądź znamy się już przecie i gdyby pan zechciał mnie kiedykolwiek bez ceregieli odwiedzić, byłabym panu za to bardzo wdzięczna. Taką mam chęć porozmawiać! Ja jestem zupełnie prosta — rzekła podając mi rękę, — i mam nadzieję, że pan nie będzie się czuł ze mną skrępowany. Ojca nie ma, jest w Petersburgu.

Wyszła do czytelni, szeleszcząc suknią, a ja, wróciwszy do domu, długo nie mogłem zasnąć.

Tejże samej niewesołej jesieni jakaś dobra dusza, pragnąc widocznie choć cokolwiek ulżyć mojej obecnej egzystencji, przysyłała mi od czasu do czasu to herbatę i cytryny, to ciastka, to pieczone jarząbki. Niania Karpowna mówiła, że za każdym razem przynosił to żołnierz, ale od kogo — nie wiadomo; i że ów żołnierz wypytywał się, czy jestem zdrów, czy jadam codziennie obiad i czy mam ciepłą odzież. Kiedy nastały mrozy, w taki sam sposób, w czasie mojej nieobecności przysłano mi przez żołnierza miękki, na drutach robiony szal, od którego zalatywało subtelną, ledwo uchwytną wonią perfum, i domyśliłem się, kim była moja dobra wróżka. Szal pachniał konwalią, ulubionymi perfumami Aniuty Błagowo.

Pod zimę uzbierało się trochę więcej roboty i zrobiło się zaraz weselej. Rećka znów ożył i pracowaliśmy z nim w cerkwi na cmentarzu, gdzie szpachlowaliśmy ołtarz pod pozłotę. Była to robota czysta, spokojna, i jak mówili nasi ludzie, spora. Można było dużo w ciągu dnia zrobić, a nadto czas mijał niepostrzeżenie szybko. Nie było głośnych rozmów, śmiechów, ani wyzwisk. Samo miejsce obowiązywało do ciszy i przystojności, i usposabiało do cichych, poważnych myśli. Pogrążeni w robocie staliśmy lub siedzieliśmy nieruchomo jak posągi; dokoła była martwa cisza, jaka przystoi cmentarzom, tak że gdy spadło komuś narzędzie, lub ogień w lampce zaskwierczał, to dźwięki te rozlegały się donośnie i echowo — aż oglądaliśmy się. Po długiej ciszy dawało się słyszeć buczenie jak gdyby lecącego roju pszczół: to w kruchcie, nie spiesząc się, półgłosem śpiewano wigilie nad zmarłym niemowlęciem; albo znów artysta malujący we wnętrzu kopuły gołębia otoczonego gwiazdami, zaczynał z cicha pogwizdywać i, opamiętawszy się, natychmiast milkł; albo Rećka idąc za swoimi myślami odzywał się z westchnieniem: „Wszystko możliwe! Wszystko możliwe!"; albo rozlegało się nad naszymi głowami powolne, żałosne dzwonienie i malarze mówili, że to pewnie chowają bogatego nieboszczyka.

Spędzałem dnie w tej ciszy, w cerkiewnym półmroku, a w długie wieczory grywałem w bilard albo chodziłem do teatru na galerię w moim nowym cajgowym garniturze, kupionym za pieniądze, którem był zarobił. U Ażoginów zaczęły się właśnie przedstawienia i koncerty; dekoracje Rećka sam teraz malował. Opowiadał mi treść sztuk i żywych obrazów, jakie tam oglądał, a ja słuchałem z zazdrością. Bardzo mnie ciągnęło na te próby, ale nie odważałem się na pójście do Ażoginów.

Na tydzień przed Bożym Narodzeniem przyjechał doktór Błagowo. Znów dyskutowaliśmy z nim, a wieczorami grywaliśmy razem w bilard. Podczas gry doktór zdejmował surdut i rozpinał koszulę na piersi i w ogóle starał się, nie wiedzieć czemu, wyglądać jak ostatni hulaka. Pił mało, ale szumnie i potrafił w takich marnych, tanich knajpach jak „Wołga" tracić po dwadzieścia rubli w ciągu jednego wieczora.

Znowu też zaczęła bywać u mnie siostra; oboje z doktorem, spotkawszy się u mnie, za każdym razem dziwili się, ale z radosnej winowajczej miny siostry widać było, że te spotkania nie były przypadkowe. Któregoś wieczora, kiedy graliśmy w bilard, doktór powiedział do mnie:

— Słuchaj pan, czemu pan nie bywa u panny Dołżykow? Pan nie zna Marii Wiktorowny, to mądra, czarująca, prosta i dobra istota.

Opowiedziałem doktorowi, jak przyjął mnie wiosną inżynier Dołżykow.

— Głupstwo! — roześmiał się doktór. — Inżynier swoją drogą, a ona — swoją. Doprawdy, kochany, niech pan jej nie obraża, niech pan ją jakoś odwiedzi. Ot, na przykład, chodźmy do niej razem jutro wieczorem. Zgoda?

Dałem się namówić. Nazajutrz wieczorem, bardzo przejęty, odziawszy się w mój nowy cajgowy garnitur poszedłem do panny Dołżykow. Lokaj nie wydał mi się już tak wyniosłym i strasznym, a meble tak zbytkownymi jak owego ranka, w który przyszedłem tu prosić o posadę. Maria Wiktorowna czekała na mnie i przywitała mnie jak starego znajomego, uścisnęła mi rękę mocno, po przyjacielsku. Miała na sobie szarą wełnianą suknię z szerokimi rękawami i uczesanie takie, które u nas w mieście w rok później, gdy weszło w modę, nazywano „psie uszy". Włosy ze skroni były zczesane na uszy, od czego twarz zrobiła się jakby szersza i Maria Wiktorowna zdała mi się tym razem bardzo podobna do ojca, który twarz miał szeroką, rumianą, o wyrazie jakby stangreckim. Maria Wiktorowna była ładna i wytworna, ale już nie pierwszej młodości, wyglądała na lat trzydzieści, chociaż w rzeczywistości miała dwadzieścią pięć, nie więcej.

— Kochany doktór, jakże mu jestem wdzięczna! — mówiła sadowiąc mnie. — Gdyby nie on, nie przyszedłby pan do mnie. Nudzę się śmiertelnie. Ojciec wyjechał i zostawił mnie samą i nie wiem, co tu robić w tym mieście.

Po czym zaczęła mnie wypytywać, gdzie teraz pracuję, ile zarabiam, gdzie mieszkam.

— Wydaje pan na siebie tylko to, co pan zarobi? — spytała.

— Tak.

— Szczęśliwy człowiek! — westchnęła. — Myślę, że wszystko złe w życiu płynie z próżniactwa, z nudów, z pustki duchowej, a to są rzeczy nieuchronne, o ile przyzwyczailiśmy się żyć na cudzy rachunek. Niech pan nie myśli, że pozuję, ja panu szczerze powiem: nieinteresująca i nieprzyjemna to rzecz — być bogatym. „Jednajcie sobie przyjaciół bogactwem niesprawiedliwym" — tak powiedziano, bo też w ogóle nie ma i nie może być bogactwa sprawiedliwego.

Zimnym, poważnym spojrzeniem obiegła meble, jak gdyby chciała je policzyć, i mówiła dalej:

— Komfort i wygody mają urzekającą siłę; stopniowo wciągają nawet ludzi o silnej woli. Kiedyś ojciec i ja żyliśmy skromnie, a teraz — pan sam widzi. Czy to do wiary — rzekła wzruszając ramionami, — że my wydajemy do dwudziestu tysięcy rocznie? Na prowincji!

(D. c. n.)

Dopiero od upaństwowienia kamieniołomów...

SKAŁY, KTÓRE ŻYWIĄ

Podhale, w grudniu.

Wyobraźcie sobie taką ogromną, stromo urwaną skałę, porosłą z rzadka krzakami, spoza których prześwitują gołe płaszczyzny szarego, postrzępionego tu i ówdzie kamienia. Kamienia, na który nikt z nas i uwagi by nie zwrócił. I nikt nie domyśliłby się, że ta skała to nasz stary znajomy, z którym stykamy się co dzień w Warszawie i nie tylko w Warszawie, lecz przy każdym nieomal wypadzie za miasto.

Ta bowiem wielka, leżąca nieomalże u stóp czorsztyńskiego zamku skała, to właśnie jedyne w Europie złoża poszukiwanego wszędy andazytu.

Cóż to jest ten andazyt? Jest to, jak mówi encyklopedia Trzaski, „skała wylewna neowulkaniczna, która stanowi przejście od porfirów kwarcowych i liparytów do bazaltów i lifarytów".

...prościej mówiąc: andazyt to jeden z najcenniejszych kamieni budowlanych, twardością i odpornością przewyższający nawet granit. Z andazytu robi się właśnie wszelką galanterię budowlaną. Tym to andazytem wyłożony jest m.in. gmach warszawskiego BGK, a z odpadków tego andazytu robi się wszelki tłuczeń drogowy, „grys" do dróg asfaltowych, kostkę brukową itd. itd.

Zacząć trzeba od tego, że Kluszkowce, na terenie których znajdują się złoża andazytu — to najbiedniejsza na całym Podhalu gromada, o najmniejszych w całej Polsce gospodarstwach i najgorszej — bo skalistej ziemi.

Opowiada nam o tym obecny dyrektor kluszkowieckich kamieniołomów Jan Firek, stary, doświadczony kamieniarz, pracujący tu od przeszło 25 lat.

— Nie przesadzę, jeśli powiem — że wszyscy tu żyjemy z... kamienia. Ziemi dostałem po ojcu dokładnie 80 arów, i to lichej, jak rzadko. A nie ma u nas w całej wsi choć jednego, który gazdowałby na więcej niż hektarze. I jak tu z tego wyżyć, skoro gęb w chałupie co najmniej 6, a często bywa i po 15? Kto mógł, jechał w świat do Krakowa, na Śląsk lub do Ameryki. A reszta klepała biedę.

W 1922 roku ruszyły wreszcie kluszkowieckie kamieniołomy. Lecz warunki, w jakich pracowali tam ludzie, trudno doprawdy nazwać „pracą". To była harówka najgorszego, najcięższego gatunku.

Wyobraźcie sobie takie strome urwisko, z uwieszonymi niczym pająki ludzkimi postaciami, ryjącymi ręcznie centymetr po centymetrze otwory, w które następnie wprowadzano materiał wybuchowy. A dopiero po „odstrzale" mniejszego lub większego bloku skalnego zaczynała się robota najżmudniejsza, przecinanie i szlifowanie za pomocą przedpotopowych narzędzi niekształtnej bryły w zwarte bloki, odpowiadające swojemu przeznaczeniu.

O jakichś tam urządzeniach pyłochłonnych, ochronnej odzieży itp. ani kto pomyślał. Ale odchodziło niewielu. Bo i dokąd było iść?

Tym prymitywnym metodom eksploatacji położono kres dopiero w roku 1949, gdy zakłady zostały upaństwowione. Sprowadzono mechaniczne traki z piłami ze specjalnie odpornej stali, które wgryzały się niby w masło w najtwardsze skały, nad którymi ludzie męczyli się dawniej tygodniami.

Nowotarskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Kluszkowcach urosły dziś do największego na całym skalnym Podhalu zakładu przemysłowego. Zakładu, który dostarcza dziś roboty nie tylko mieszkańcom samego Kluszkowca, lecz całej okolicy. I to roboty stałej, płatnej przez cały rok, a nie, jak dawniej, od sezonu do sezonu.

Osiągnięcia mamy duże — opowiada dyr. Firek. — Powiedzieć wystarczy, że robimy dziś ponad 4 razy więcej niż przed dwoma laty, a już w tej chwili przekroczyliśmy nasz plan roczny o 118 proc. Mimo to podołać nie możemy rosnącym zamówieniom. Patrzcie, oto parę najpilniejszych — wymownym gestem wskazuje na pokaźny stos papierzysk, pokrywających biurko.

Dlaczego? Bo mechanizacja wydobycia to tylko jeden problem, z którym zdołano się uporać. Jest natomiast problem drugi, nie mniej ważny — transport.

Cóż bowiem z tego, że „skalnicy" i „kliniarze", jak Reges, Wydak czy Nowakowski, wyrabiają po kilkaset procent normy. Nie ma jak dostarczyć tego wszystkiego, co się tu przecina i obrabia. Stacja oddalona jest o 28 km. Transportuje się więc kamień chłopskimi furmankami. A rezultat: tona materiału kosztuje 20 zł, transport zaś tej tony do stacji w Nowym Targu... 50 zł. Ponadto furmanka nie może przewieźć więcej ponad tysiąc kilogramów dziennie.

Jakie jest wyjście z tych transportowych kłopotów? Znalazła je już w kwietniu z. r. Komisja Projektów Inwestycyjnych w Krakowie. Kluszkowieckim kamieniołomom potrzebna jest jakaś dobra 8—10-tonówka.

Ale upłynęło już dziewięć miesięcy, a o samochodzie głucho. Tymczasem zaś rosną u stóp kluszkowieckiej skały stosy gotowych do obróbki bloków. Rosną też — rachunki za transport furmankami.

A. W. Wysocki

Cierpliwi są racjonalizatorzy

ale komisje są leniwe

Robotnicy wygrzebywali spod gruzów uszkodzone maszyny, z leżących bezładnie kup złomu wybierali zdatne do użytku części — składali, kleili... i maszyna ruszała. Tak rozpoczynała pracę każda warszawska fabryka, każdy zakład, z których niejeden leżałby zapewne do tej pory w gruzach, gdyby nie pomysłowość i inicjatywa robotników. To był początek racjonalizatorstwa i nowatorstwa robotniczego.

Dalszy rozwój ruchu racjonalizatorskiego w całym kraju najlepiej zilustrują cyfry. W r. 1948 robotnicy złożyli 2.229 pomysłów racjonalizatorskich. W roku 1949 ilość ich wzrosła do 16.730, by wreszcie w r. 1950 osiągnąć 52 tys. Oszczędności, uzyskane w 1950 roku dzięki wprowadzeniu w życie projektów usprawnień, wyniosły 450 milionów zł (wg. kursu przed wymianą). Wstępne obliczenia za rok ubiegły wykazują dalszy wzrost osiągnięć na polu racjonalizacji.

W Warszawie i w województwie warszawskim zarejestrowanych jest 170 klubów techniki i racjonalizacji, zrzeszających 8 tys. członków. Niektóre z tych klubów mają już poważny dorobek. I tak np. Stołeczny Klub Racjonalizacji Budownictwa pomaga wydatnie swym członkom w zakresie poradnictwa technicznego i prawnego, w wykonywaniu rysunków, obliczeń i modeli. Dwa razy w miesiącu odbywają się w tym klubie odczyty na temat postępu technicznego w budownictwie, trzy razy w tygodniu zarząd klubu przyjmuje skargi na opieszałe załatwianie wniosków. Ostatnio nawiązano współpracę z podobnymi klubami w Moskwie i Pradze Czeskiej. Dobrze również pracuje Klub Techniki i Racjonalizacji przy Dworcu Warszawa—Wileńska. Nawiązał on ścisły kontakt z przedstawicielami nauki, prowadzi systematyczną akcję odczytową, organizuje zebrania branżowe itp.

OD PRZYPADKU DO PRZYPADKU

Są jednak kluby tylko z nazwy. Np. w Cynkowni Warszawskiej. Pracownicy tego zakładu Kamiński i Nowakowski zgłosili usprawnienie przyrządu do cięcia grubej blachy. Zgłosili i normalnie przyjętym trybem rzeczy czekali na decyzję w komisji wynalazczości. Gdy jednak decyzja, mimo upływu kilku miesięcy, nie zapadała, racjonalizatorzy zastosowali przyrząd bez decyzji. Jak się okazało, przyrząd pracował doskonale, czego wciąż jeszcze nie można niestety powiedzieć o komisji. Nie wszyscy jednak chcą realizować pomysły bez głosu doradczego komisji i wolą czekać na jej decyzję aż do skutku. Tak postąpił np. ob. Zatorski, który zgłosił wniosek usprawnienia wytłaczania i cięcia blachy. Ob. Zatorski, zniechęcony długotrwałym, bezskutecznym oczekiwaniem na decyzję komisji, przyrządu tego dotychczas nie zmontował.

Przykład ten, a podobnych można podać więcej, świadczy o braku aktywności komisji, które pracują od przypadku do przypadku. A ileż jest takich klubów, które pracę swoją rozpoczęły i zakończyły na... wyborach zarządu, jak np. klub w „Parowozie".

Jak więc powinna wyglądać praca Klubu Racjonalizacji i Techniki przy zakładzie pracy? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w regulaminie, wydanym przez CRZZ. Czytamy tam m. in., że zadaniem klubu jest podnoszenie wśród pracowników zakładu poziomu wiadomości technicznych, pobudzenie myśli twórczej u robotników itp. Dla wypełnienia tych zadań klub powinien urządzać kursy, odczyty, konkursy, wystawy, pokazy, powinien pomagać robotnikom, nie mającym przygotowania teoretycznego, aby ułatwić opracowanie ich pomysłów. Jak w niektórych zakładach wprowadzane są w życie przepisy tego regulaminu, świadczą przytoczone przez nas przykłady. Ten stan rzeczy powinien ulec zmianie. Praca klubów powinna w niektórych wypadkach stać się bardziej sprężysta i energiczna, a w niektórych w ogóle ruszyć z martwego punktu.

WSPANIAŁE PERSPEKTYWY

W rb. dla rozwoju ruchu racjonalizatorstwa robotniczego otwierają się dalsze pomyślne warunki. Warszawska i Okręgowa Rada Związków Zawodowych uruchomiły gabinet techniczny przy ul. Nowy Zjazd 1, wyposażony w eksponaty i pracownie. Do zadań gabinetu należeć będzie m. in. koordynacja ruchu racjonalizatorskiego w zakładach stołecznych, organizowanie spotkań z przedstawicielami nauki i techniki, prowadzenie kursów celem podniesienia poziomu wiedzy technicznej racjonalizatorów itp.

Przy Politechnice Warszawskiej powstała poradnia naukowa dla racjonalizatorów. Robotnicy będą tam mogli otrzymać fachowe porady w czasie opracowywania pomysłów. Poradnia udzielać będzie również opinij o wnioskach racjonalizatorskich. Będzie również można przeprowadzać eksperymenty w zakładach naukowych. Specjalnie ciekawe wnioski będą tematami prac dyplomowych na Politechnice. Powołano do życia Komisję Współpracy Naukowców z Robotnikami, w skład której wchodzą przedstawiciele Politechniki Warszawskiej, Naczelnej Organizacji Technicznej, Głównego Instytutu Pracy, Głównego Urzędu Patentowego, Branżowych Zw. Zaw., racjonalizatorzy i przodownicy pracy. (ip)

Jak dotychczas — jedna z najcieplejszych zim

w ciągu ostatnich 163 lat

Wykres jest długi. Zaznaczona na nim linia skacze raz w górę, raz w dół. Lecz chwila uwagi wystarcza, aby stwierdzić, iż linia stopniowo wspina się ku górze.

— Jest to wykres temperatury zimowych miesięcy, począwszy od 1788 r. — tłumaczy nam kierownik sekcji studiów PIHM — mgr. **Wiszniewski.** Badając ten wykres, możemy zorientować się, czy obecna lekka zima jest wyjątkiem, czy też podobne zdarzały się częściej.

Zanim jednak zajęliśmy się wyszukiwaniem na wykresie najcieplejszych i najbardziej ostrych zim, mgr Wiszniewski objaśnił nas, że od dość dawna obserwuje się w Polsce stopniowy wzrost przeciętnej temperatury w zimie.

Nachylamy się nad wykresem, by wynotować najcieplejsze od 1788 r. zimy. Było ich sześć. Pierwsza przypada na lata 1790—91. Przeciętna temperatura grudnia wyniosła wtedy plus 0,3 stopnia Celsjusza, zaś stycznia plus 2,8 st. C. Następne lata o lekkich zimach to 1795—96, 1898—99, 1915—16, 1929—30 i 1947—48.

Zima obecna z ciepłym grudniem o przeciętnej temperaturze plus 2,1 st. C. również należy do najcieplejszych. W przeciągu ostatnich 163 lat tylko trzy grudnie były cieplejsze od ubiegłego, w latach: 1843, 1852 i 1914. Styczeń jak dotąd jest również ciepły, nie wiemy jednak jeszcze, czy będzie cieplejszy od stycznia roku 1902, kiedy przeciętna temperatura wynosiła 1,6 st. C, czy stycznia roku 1921 o temperaturze średniej 2,6 st. C.

Ale o tym przekonamy się niebawem. (Rt.)

Pożyteczny podarek

W czerwcu ub. roku ob. L. J., z Kramska pow. Konin. zwróciła się do Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia o przyznanie jej wczasów. Do tej pory nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

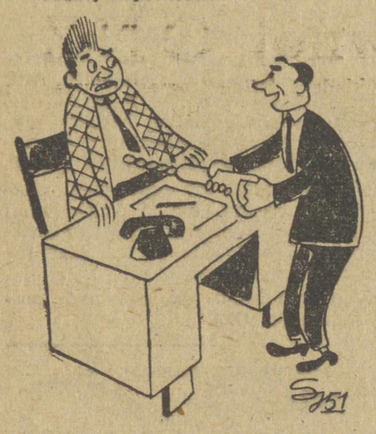

To dla was prezesie, żebyście sobie od czasu do czasu przewiercali uszy, bo nie słyszycie głosów z terenu.

RADIO

na dzień 9 stycznia 1952 r. (środa)

Na fali 1322 m.

Program dnia 5.55 15.25 Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00

5.10 Koncert 6.05 Wszechnica Radiowa 6.35 Duet fortepianowy Rawicza i Landauera 7.20 Muzyka ludowa różnych narodów 8.00 Utwory symf. St. Moniuszki 8.20 Muzyka 9.40 Muzyka 10.20 Koncert solistów radzieckich 10.55 „Poselstwo Taginona" — odc. pow. A. Gołubiewa pt.: „Bolesław Chrobry" 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głos mają kobiety 13.15 Informacje 13.20 Przerwa 15.30 Aud. dla dzieci 16.20 Koncert 17.00 Głos mają kobiety 17.10 „Zagadka historyczna" 17.30 Komp. Tygodnia: Ludwik van Beethoven 18.00 Z kraju i ze świata 18.20 Ulubione melodie 18.50 Felieton 19.00 Koncert 20.30 Arie Mozarta śpiewa W. Wermińska 20.50 Odpowiedzi „Fali 49" 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 „Humoreski z teki Worszyłły" — opow. H. Sienkiewicza 21.45 Muzyka radziecka 22.20 Muzyka.

Na fali 367 m.

Program dnia 6.00 13.25 Wiadomości 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50

5.10 Koncert 6.15 Pieśni o pracy, przyjaźni i pokoju 6.50 Muzyka 7.20 Muzyka ludowa różnych narodów 8.00 Lekcja języka rosyjskiego 13.30 Wszechnica Radiowa 14.10 Muzyka 14.30 „Gorące dni" — odc. pow. E. Niziurskiego 14.50 Koncert 15.30 Aud. dla dzieci 16.00 Wszechnica Radiowa 16.20 Dziennik warszawski 16.35 Muzyka 17.05 Pogadanka sportowa 17.15 Koncert solistów 17.45 Lekcja języka rosyjskiego 18.00 Stylizowana polska muzyka ludowa (Nawrot) 18.30 Wszechnica Radiowa 18.50 Muzyka 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 Koncert 20.40 „Notatnik chiński" — J. Putramenta 21.30 Muzyka 21.50 Kronika kulturalna 22.20 „Tydzień Muzyki NRD w Polskim Radio" — Koncert symf. 23.20 Muzyka.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

NA FALACH NASZYCH PRZYJACIÓŁ

Moskwa w języku polskim 25 m, 31 m, 42 m, 256 m, 1068 m.

Audycje 11.15, 17.30, 19.30, 21.00

Moskwa 1935 m, 1734 m, 433 m.

13.45 Program dnia 15.00 Nauka pieśni dla dzieci, 17.30 Koncert 18.00 Koncert estradowy 22.05 Koncert.

Siergiejew i Griszin

biją rekordy świata

W Alma Ata rozpoczęły się tradycyjne zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej o nagrodę Rady Ministrów Kazachstańskiej SRR.

W biegu na 500 m. Siergiejew z Moskwy uzyskał czas 41,7 sek. poprawiając rekord świata Norwega Engnestangena o 0,1 sek. W biegu na 1000 m. na listę rekordzistów świata wpisał się Griszin (Moskwa). Jego wynik — 1:26,4 min. jest o dwie sekundy lepszy od rekordu świata Fina Tunberga. W biegu tym wynik lepszy od oficjalnego rekordu świata uzyskał również Berezin z Leningradu — 1:27.3.

Mecz hokejowy

w Zakopanem

W Zakopanem odbył się pierwszy w tym roku mecz hokejowy między OWKS Kraków, a Gwardią (Zakopane).

Mecz zakończył się zwycięstwem OWKS 8:5 (5:1, 0:2, 3:2).

Bramki dla OWKS zdobyli: Więcek 3, Potwa 2, Duras 2, Jarząb 1, dla Gwardii: Kowalski, Jaskólski, Wołkowski, Skrzypnik i Dziuban.

ŻYCIE SPORTOWE

4 zwycięstwa i 8 porażek warszawskich drużyn

Przodownik Ligi koszykówki **Gwardia** krakowska przechodzi obecnie okres słabej formy. Ci sami zawodnicy, którzy do niedawna zadziwiali precyzją strzałów i łatwością forsowania linii obronnych przeciwnika, grają teraz ospale, strzelają niecelnie, marnując nawet rzuty dyktowane za „osobiste" przewinienia. Na zawodach z AZS nie był pod tym względem wyjątkiem Dąbrowski - zawodnik słusznie uchodzący za najlepszego naszego koszykarza, który w tegorocznych rozgrywkach zdobył już 182 punkty.

W przeciwieństwie do Gwardii **AZS** grał ambitnie, energicznie i z dużym szczęściem, zwłaszcza przy dalekich strzałach do kosza. Tym zaletom zawdzięcza zwycięstwo 48:47 i zdobycie cennego punktu, który Akademikom dał awans na 3 miejsce w tabeli.

CWKS pokonał **Włókniarza** (Łódź) 76:67... Wojskowi zawdzięczają swe zwycięstwo końcowemu zrywowi i dobrej grze Kamińskiego.

W Krakowie **Spójnia** (Łódź) pokonała **Ogniwo** 52:36. Dzięki temu zwycięstwu Spójnia zrównała się w punktach z przodownikiem Ligi Gwardią. Inne wyniki: **Kolejarz** (Poznań) — **Kolejarz** (Ostrów) 43:43. **Spójnia** (Gdańsk) — **Stal** (Poznań) 56:52.

KATOWICE ZWYCIĘŻAJĄ W TURNIEJU MIAST

Zapaśniczy Puchar Miast dobiegł końca. WARSZAWA ostatnie spotkanie z POZNANIEM przegrała 3:5 i ostatecznie z 6 punktami znalazła się na 3 miejscu za zwycięzcą KATOWICAMI (9 pkt.), Poznaniem (9 pkt.), a przed Krakowem, Łodzią i Wrocławiem. Ostatni mecz w Warszawie wzbudził duże zainteresowanie publiczności. Spodziewać się należy, iż gdy Warszawa zdobędzie się na halę mogącą pomieścić kilka tysięcy publiczności, sport zapaśniczy szybko odzyska dawną swą popularność.

CWKS I PROWADZI W MISTRZOSTWACH BOKSERSKICH

W mistrzostwach bokserskich Zrzeszeń Sport, odbyły się 3 spotkania: **CWKS I** zwyciężył **CWKS II** 13:7, **Gwardia Kolejarza** 11:9 i **Stal Włókniarza** 12:8.

Po długiej przerwie po raz pierwszy ukazał się na ringu **Chychła.** Mistrz Europy nie jest w pełni formy i z trudem pokonał Krawczyka. W wadze ciężkiej **Jądrzyk,** który zaczął zwracać na siebie uwagę ostatnimi sukcesami przegrał niespodziewanie z **Węgrzyniakiem.** Również kadrowiec **Piórkowski** niespodziewanie przegrał przez k. o. z **Czaplińskim,** będąc uprzednio kilka razy na deskach.

W tabeli mistrzostw prowadzi CWKS I — 8 pkt. przed Gwardią — 6 pkt, Stalą i CWKS II po 4 pkt., Kolejarzem i Włókniarzem po 1 punkcie.

MECZE WARSZAWSKICH DRUŻYN NA PROWINCJI

We Wrocławiu gościła drużyna siatkarzy **Gwardii** warszawskiej, która pokonała wrocławskich Budowlanych 2:1, a przegrała z wrocławską Gwardią 2:1.

Koszykarki warszawskiej **Spójni** występując w osłabionym składzie, przegrały w Poznaniu z drużyną Kolejarza 25.26

Siatkarki **AZS** Warszawa i **Spójni** Warszawa brały w Łodzi udział w czwórmeczu, który przyniósł zwycięstwo Unii Łódź (3 pkt.) przed Kolejarzem Gdańsk 2 pkt., Spójnią Warszawa (1 zwycięstwo— 2 porażki) i AZS Warszawa (3 przegrane) Najlepszymi zawodniczkami warszawskimi były: Englisch (Sp.) i Szczawińska (AZS).

Tak więc wyjazdowe spotkania warszawskich drużyn przyniosły tylko 2 zwycięstwa i 7 porażek.

St. Miel.

Trzy Dzielnicowe Rady Narodowe

wybrały już prezydia

W wykonaniu uchwały Stołecznej Rady Narodowej o nowym podziale administracyjnym Warszawy na 11 Dzielnicowych Rad Narodowych odbyły się wczoraj wybory prezydiów trzech Rad Dzielnicowych: Warszawa Śródmieście, Praga — Śródm. i Praga — Południe.

Na własną prośbę odwołany został ze stanowiska przewodniczącego Prezydium DRN Warszawa — Śródmieście ob. Olechniewicz. Na jego miejsce radni wybrali przewodniczącym ob. **Stanisława Pobożego.** Zatrudniony był on dotychczas w Domu Książki.

Sekretarzem Prezydium wybrano ob. **Anielę Stolarz,** wieloletnią działaczkę Ligi Kobiet, odznaczoną Sr. Krzyżem Zasługi.

Członkami Prezydium zostali wybrani: **Józef Czapek** oraz **Piotr Sobolewski.** Stanowisko wiceprzewodniczącego nie zostało zmienione. Stanowisko to zajmuje nadal ob. **Konarski.**

PRAGA — POŁUDNIE

Przewodniczącym Prezydium DRN Praga — Południe wybrany został ob. **Wacław Kamiński** na miejsce ob. **Pałasza.** Obecny przewodniczący — z zawodu stolarz — od 1949 r. pracował w Radach Narodowych. Ostatnio, jako inspektor w oddziale instrukcyjnym St. R. N.

Wiceprzewodniczącym wybrano ob. **Stefana Junga.** Ob. Jung pełnił ostatnio funkcje sekretarza Prezydium DRN Wola.

Jako sekretarza Prezydium wybrano ob. **Marię Kostańską.**

PRAGA — ŚRÓDMIEŚCIE

Przewodniczącym Prezydium DRN Praga — Śródmieście wybrano ob. **Witolda Kulisiewicza,** b. więźnia obozu koncentracyjnego. Ob. Kulisiewicz zajmował dotychczas stanowisko wiceprzewodniczącego Prezydium DRN Grochów.

Wiceprzewodniczącym został wybrany ob. **Edmund Gawęda** dotychczasowy sekretarz Prezydium, a sekretarzem ob. **Apolonia Jurczak.**

*

Wybory do prezydiów DRN — Wawer, Praga — Północ i Wola odbędą się 10 b. m. o godz. 17. (z).

WIELKI KŁOPOT

— Jak to zrobić? — głowi się nad tym cała czwórka. Lalka jest taka duża a mebelki małe. Więc jak ją posadzić na krzesełku przy stoliku? Czy się zmieści? Dzieci z przedszkola na WSM Mokotów jak widać mają wielki kłopot. Za chwilę pewnie przyjdzie wychowawczyni i przyniesie malutką laleczkę, która doskonale zmieści się na krzesełku, a duża lala pójdzie spać do dużej kołyski.

Foto Piotrowski

Z ekranów stolicy

NOWE FILMY

Kilkanaście nowych filmów ukaże się na ekranach kin warszawskich w I kwartale br. Tytuły wszystkich trudno jeszcze z całą pewnością wymienić — możliwe bowiem, że ulegną one zmianie, lub że któryś z nich będzie wyświetlany w terminie późniejszym. Wiadomo ostatecznie, że zobaczymy filmy: „Jednodniowi milionerzy", „Futro pana Krügera", „Jak hartowała się stal", „Pokolenie zwycięzców", „Życie zwycięża", „Cienie na torach", „Dziewczyna i traktor", „Bohaterowie naszych czasów" oraz „Zaręczyny Korynny Schmidt".

W I kwartale br. przewiduje się również wyświetlenie jednego z trzech nowych polskich filmów, których przygotowanie dobiega już końca. Prawdopodobnie będzie to połączone z jakimś większym pokazem polskiego dorobku filmowego.

Oprócz filmów nowych ukażą się wznowienia obrazów, które widzieliśmy — jedne już przed kilku laty, inne podczas ostatniego festiwalu filmów radzieckich. Są to filmy: „Niedźwiedź", „Wielka siła", „Kwitnąca Ukraina", „Radosne spotkanie", „Grzesznicy bez winy" i „Szalony lotnik".

„Wielka siła" i „Alarm" są już od paru dni na ekranie. W styczniu zobaczymy jeszcze „Radosne spotkanie". Jest to film produkcji radzieckiej, rozgrywający się na tle współzawodnictwa o lepsze wyniki zbiorów pomiędzy dwoma kołchozami republiki gruzińskiej. W to tło wplata się akcja miłosna, połączona z lekką intrygą i nieporozumieniami, zakończona jednak szczęśliwie. W filmie grają: W. Andżaparidze, T. Cziczinadze, Sz. Gambaszidze, T. Chelaszwili i inni.

Produkcji „DEFY" jest film „Futro pana Krügera", obrazujący spory mieszczańskiego środowiska niemieckiego u schyłku XIX wieku. Film zrealizowany na podstawie sztuki pisaraza niemieckiego Gerharda Hauptmanna jest satyrą, celną i pełną dowcipu, wyszydzającą mieszczańskie stosunki wilhelmowskich Niemiec.

Pomysłowa jest budowa fabuły filmu „Jednodniowi milionerzy". Młody dziennikarz francuski „dla kawału" ogłasza w piśmie fałszywy numer losu, na który padła duża wygrana. Ofiarą tego „kawału" stało się dziesięć osób, posiadaczy części losu Dziennikarza zaskażono do sądu i oto na rozprawie zeznają teraz posiadacze losu, opowiadając, w jaki sposób przyjęli wiadomość o wygranej, a następnie — sprostowanie. Każde z tych opowiadań jest ciekawą historią życia innego człowieka, historie te łączy w jedną całość ten sam los loteryjny.

Ogłoszenia drobne

OGŁOSZENIA DROBNE PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE W CAŁYM KRAJU

Praca posz.

Księgowy przyjmie prace zlecone. Wiadomość Radom, Buczka 18, Manowiecki. Telefon 20-36. p 12165-0

Zguby

Zgubiono dowód osobisty, kartę meldunkową nr 11 III 31453 wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Suraż, na nazwisko Bibułowicz Edward, zamieszkały Suraż, pow. Białystok. gp 12179-1

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI
NOWA KULTURA
omawia: ZAGADNIENIA ŻYCIA SPOŁECZNEGO I LITERATURY — walczy: O KULTURĘ SOCJALISTYCZNĄ

Zgubiono w dniu 17.XII.51 r. książeczkę wojskową wydaną przez WKR — Morąg na nazwisko Banel Czesław zamieszkały Morąg, ul. Kujawska 22. p 12174-1

Zgubiono książeczkę wojskową, dwie legitymacje fabryczne na nazwisko Strzelecki Józef. p 12126-1

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Stolarczyk Jan, Radom, Miła 13. p 12125-1

Zgubiono dowód osobisty i książeczkę Ubezpieczalni Społecznej wydaną w Radomiu na nazwisko Gwizd Marianna, Radom. p 12124-1

Skradziono książeczkę wojskową wydaną przez RKU — Radom na nazwisko Adamczyk Jan, Maków, gm. Skaryszew. p 12172-1

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez RKU — Radom, metrykę urodzenia, poświadczenie obywatelstwa polskiego wydane przez Zarząd Miejski — Radom, na nazwisko Rentowski Wacław, Radom, Żeromskiego 69. p 12129-1

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI
Wieś
OMAWIA ZAGADNIENIA BUDOWY SOCJALISTYCZNEJ KULTURY W POLSCE ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM WSI

Zgubiono zaświadczenie pierwszej rejestracji wojskowej wydane przez Wydz. Wojskowy PMRN — Częstochowa, na nazwisko Jeziorowski Wacław. g 15187-1

Zgubiono karty meldunkowe wydane przez gm. Krzywiczki, na nazwisko Kasyjaniuk Wacław i Kasyjaniuk Rozalia wieś Krzywie. p 12170-1

Zgubiono kartę meldunkową Miłecki Bogusław, Radom, Reja 26—12. p 12129-1

Zgubiono 23 grudnia książkę wojskową wydaną przez RKU — Radom, książkę czeladniczą, świadectwo egzaminu, zaświadczenie z pracy Spółdzielni Sport na nazwisko Mizerski Tadeusz urodzony 1926 r., zamieszkały Studzienice, gm. Przytyk. p 12173-1

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Gorzewski Marian, Radom, Reja 25. p 12130-1

Naszym zdaniem

Termin jest bliski

(il) Po zakończeniu orek zimowych wszystkie zespoły PGR w woj. olsztyńskim rozpoczęły przygotowania do planowego i terminowego wykonania omłotów zbóż konsumpcyjnych i siewnych. W wielu gospodarstwach rolnych cykl tych przygotowań przeprowadzono bardzo dokładnie, zwracając uwagę nie tylko na zgromadzenie dostatecznej ilości agregatów, lecz również na stan maszyn omłotowych.

Wreszcie przystąpiono do samych omłotów. W drugiej połowie ub. m. akcja omłotowa ogarnęła wszystkie zespoły i gospodarstwa rolne. Lecz nie we wszystkich zespołach prace te rozwijają się jednakowo W WAŁDOWIE i JEDWABNIE omłoty wykonano już w 100 proc. W ZYBUŁTOWIE wymłócono całkowicie pszenicę, w KLEWKACH wykonano 75 proc. planu omłotów„ a w OSTROWITYM 60 proc.

Natomiast w wielu gospodarstwach rolnych okręgu giżyckiego i orneckiego akcja omłotowa napotyka na duże trudności z uwagi bądź to na kiepską organizację pracy, bądź też na brak dostatecznej ilości agregatów. W innych gospodarstwach słabą działalność przejawiają brygady omłotowe, których kierownictwa nie zawsze zdają sobie sprawę ze znaczenia akcji omłotowej. Dzieje się tak np. w gospodarstwie OKOWIZNA w zespole Dźwierzuty, oraz w niektórych gospolarstwach rolnych pow. bartoszyckiego.

Omłoty zbóż konsupcyjnych w PGR-ach powinny być zakończone jeszcze w bm. Ale dotychczasowe tempo prac i słaba aktywność brygad omłotowych pozbawionych tu i ówdzie kierownictwa i opieki nie napawa optymizmem. A sprawa jest poważna, bo wkrótce trzeba już będzie rozpocząć przygotowania do siewów wiosennych. Wtedy już nie będzie czasu na omłoty i prace te mogą ulec dalszej zwłoce, jak to miało miejsce w ub. r. w zespole KROPLEWO, w którym młócono jęczmień w... lipcu.

Opóźniającym się gospodarstwom trzeba umożliwić terminowe zakończenie omłotów. Trzeba otoczyć opieką brygady omłotowe, tak, aby pracowały one w oparciu o współzawodnictwo, które jest motorem wszystkich sukcesów i osiągnięć socjalistycznych. Lecz trzeba również, aby dyrekcje okręgów i zespołów zainteresowały się w większym niż dotychczas stopniu zagadnieniem omłotów, które powinny i muszą być zakończone jeszcze w bm.

Przyspieszyć tempo kontraktacji
oto zadanie aktywu ZSCh

(ka). — Kontraktacja tuczników na I i II kwartał br. przebiega w naszym województwie na ogół pomyślnie. Dowodem tego jest fakt, że w ciągu grudnia ub. r. chłopi zakontraktowali ponad 16 tys. sztuk trzody chlewnej.

Najlepsze wyniki i znaczne przekroczenie planu kontraktacji świń uzyskał w grudniu ub. r. pow. **Mrągowo** wykonując 193 proc. planu miesięcznego. Chłopi pow. **suskiego** zakontraktowali 1946 sztuk świń. Ich plan miesięczny wzrósł do 162 proc. Równie poważne przekroczenie planu miesięcznego uzyskali chłopi powiatu **Braniewo.**

Osiągnięcia te w dużej mierze zawdzięczają gminy i gromady wymienionych powiatów aktywnej pracy aparatu partyjnego, ZMP-owskiego i ZSCh. Aktyw tych powiatów interesował się żywo akcją kontraktacji biorąc czynny udział w akcji uświadamiającej chłopów o korzyściach jakie daje hodowla i kontraktacja trzody chlewnej.

Słabo natomiast przebiegała kontraktacja w powiatach **Nowe Miasto, Działdowo i Pisz.** W znacznej mierze ponoszą za to winę poszczególni kierownicy grup hodowlanych, którzy nie wykazują większego zainteresowania akcją kontraktacji.

Aktyw polityczno - gospodarczy tych powiatów winien zmobilizować wszystkie siły, aby odrobić zaniedbania z ub. miesięcy i to w jak najkrótszym czasie.

Jak wynika z dotychczasowych meldunków, w styczniu br. kontraktacja trzody chlewnej znacznie się wzmogła. Na targach obserwuje się duży popyt na prosięta, które nabywane są przez chłopów, a następnie kontraktowane.

Ale rozwój współzawodnictwa w akcji kontraktacji jest słaby. **Winę za ten stan rzeczy ponosi niewątpliwie aparat terenowy ZSCh. W większości powiatów współzawodnictwo nie zostało w ogóle zorganizowane, a tam, gdzie było podjęte, wyniki nie są kontrolowane.** Aparat terenowy ZSCh nie zadaje sobie również trudu, aby zbadać, czy wszystkie zobowiązania chłopów i kierowników grup hodowców zostały względnie są wykonywane.

Wiemy, że zobowiązania zakontraktowania jak największej ilości świń podjęli chłopi i kierownicy grup hodowców m. n. w powiecie Lidzbark. W pow. Bartoszyce współzawodnictwo w akcji kontraktacji objęło 20 gromad. Nie wiemy natomiast nic, jak przebiega realizacja tych zobowiązań. Osiągnięte wyniki w grudniu ub.r. w tych powiatach wskazują raczej na to, że zobowiązania pozostały tylko na papierze i w praktyce nie są realizowane.

Ten stan rzeczy winien ulec natychmiastowej zmianie. Ogniwa terenowe ZSCh muszą wykazać więcej zainteresowania akcją kontraktacji, bowiem od wyników jej zależy również w dużej mierze realizacja dalszych zadań planu 6-letniego.

Uwaga spóźnialscy

Nagrody do odebrania

Przypominamy spóźnialskim - laureatom konkursu filmowego, którego rozstrzygnięcie nastąpiło w ostatnich dniach ub. roku, że nagrody są do odebrania w dyrekcji „Domu Książki" w Olsztynie przy Pl. Wolności 2/3.

Prosimy zatym następujące osoby o zgłoszenie się po odbiór nagród w terminie do 15 b.m.:

Delegacje Lic. Pedagogicznego z Lidzbarka Warm.

Annę Włodarską — uczennicę tego liceum,

I. Juszczyńskiego z Olsztyna,

Zdzisława Tomaszewskiego z Kętrzyna — i

Irenę Bauchrowicz z Olsztyna.

«Takiej radości jeszcze nie widziałem»

«Choinki» dzieci ostródzkich

31 grudnia ub.r. w szkole ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym w Ostródzie urządzono staraniem komitetu rodzicielskiego choinki dla dzieci. W pięknie udekorowanej auli zebrały się dzieci w towarzystwie rodziców, komitet rodzicielski i grono nauczycielskie. Po apelu dzieci przeszły wraz z rodzicami na kolację, po czym odbyła się część artystyczna, wiersze, tańce i śpiewy, a na zakończenie wesoła zabawa taneczna.

2 bm. te same dzieci wyjechały specjalnymi wagonami do Olsztyna na „choinkę" urządzoną przez TPD w szkole ogólnokształcącej przy ul. Mickiewicza. Wrażenia z tej imprezy pozostaną na długo w pamięci naszych pociech.

Największe powodzenie miały: teatr kukiełkowy, sala zręczności, sala szczęścia, gdzie każdy mógł wygrać cenną książkę, no i tańce przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

O godz. 11 wydano dzieciom drugie śniadanie, a potem wyświetlono film

Mam już za sobą kilkadziesiąt ciężko przepracowanych lat i niejedno w życiu widziałem, ale taką radość dzieci, jak na „choinkach" w Ostródzie i Olsztynie obserwowałem po raz pierwszy. Oto co dała nam robotnikom i naszym dzieciom Polska Ludowa.

Kor. W. Margas.

Korzystając z doświadczeń radzieckich

kolejarze podnoszą wydajność pracy

(ká) Pracownicy naszej dyrekcji kolejowej coraz częściej korzystają z bogatych doświadczeń radzieckich, osiągając przez to znaczny wzrost wydajności pracy i większe zarobki. Przykładem tego jest fakt, że już ponad 70 proc. pracowników służby elektrotechnicznej i drogowej stosuje w swojej pracy metody inż. Kowalowa i inż. Rybakowa.

Dzięki stosowaniu radzieckich metod pracy służba drogowa naszej dyrekcji zaoszczędziła w ciągu ub. roku ok. 300 tys. zł. Poważny sukces odnieśli pracownicy warsztatów drogowych. **Brygady spawaczy** — po wprowadzeniu metody inż. Kowalowa — **osiągnęły 200 proc. normy.** Wprowadzenie nowych metod pracy pozwoliło na zmniejszenie stanu załogi spawalni o 22 robotników i skierowanie ich do innych prac.

Załoga odcinka drogowego Ruciane pow. Mrągowo osiągnęła przy naprawie torów 450 proc. normy.

Jeden z robotników tego odcinka mówi: „Zespół nasz wykonywał dawniej od 100 — 130 proc. normy. By osiągnąć takie wyniki, musieliśmy zdobywać się na duży wysiłek fizyczny. **Po wprowadzeniu metody inż. Rybakowa osiągamy dużo lepsze rezultaty przy zmniejszonym wysiłku. Znacznie wzrosły nasze zarobki.**

Równie poważne przekroczenie wskaźników pracy uzyskały załogi odcinków: **Mrągowo, Kleszczele, Waliły i Czarna Wieś.** Wydajność załóg tych odcinków wzrosła przeciętnie o 100 procent.

Załoga warsztatów elektrotechnicznych **w Olsztynie** zastosowała metodę inż. Kowalowa przy produkcji zapór drogowych. Wprowadzenie tej metody zwiększyło znacznie wydajność pracy oraz umożliwiło zmniejszenie liczby pracowników, których skierowano na inne odcinki produkcji. **Stosowanie nowej metody przynosi ok. 700 zł oszczędności miesięcznie.**

O stałym wzroście liczby pracowników, stosujących radzieckie metody pracy świadczy fakt, że gdy w kwietniu ub. r. stosowało metody pracy inż. Kowalowa i inż. Rybakowa tylko 4,4 proc. ogółu pracowników służby drogowej, to w listopadzie pracowało według tych metod ponad 70 proc. ogółu pracowników. **Wydajność po zastosowaniu nowych metod pracy wzrosła przeciętnie o 15 proc. Wzrosły również poważnie zarobki pracowników.**

CO i GDZIE

TEATRY

Teatr im. Jaracza — dziś i jutro: „Ich czworo", godz. 19.30

KINA

Awangarda — „Rajnis", prod. radz., godz. 16.30 i 19

Odrodzenie — dziś i jutro „Gdy zapalają się choinki", prod. radz., godz. 17 i 19.30

Polonia — dziś i jutro „Czerwony rumak", prod. angielskiej, godz. 16.30 i 19

Pogotowie Ratunkowe PCK — ul. Partyzantów 82, tel. 11-11, 12-44.

KLUB TPPR

Czytelnia — szachy

Druk. RSW „PRASA", Marszałkowska 3/5
3-B-10511

Dzieci na scenie i widowni
podczas zabaw noworocznych

(l) Największą w Olsztynie salę — woj. domu kultury oddała ORZZ na okres zabaw noworocznych do dyspozycji dzieci pracowników tych zakładów pracy, które z powodu szczupłości pomieszczeń i ograniczonej liczby dziatwy nie urządzały u siebie rozrywek choinkowych.

Tutaj w WDK urządzono zabawy noworoczne dla dzieci od 4 do 14 lat, w turnusach po 200 dzieci. Każda zabawa rozpoczyna się przedstawieniem przerobionej na scenę filmowej bajki radzieckiej pt. „Dzieci zapalają świece na choince".

Wykonawcami tego widowiska były dzieci. Przeszło ich przez scenę kilkanaście, przeważnie małych dziewczynek, uczennic pierwszych klas szkół podstawowych w naszym mieście. Ubrane w jednakowe białe sukienki wykonywały w takt gry fortepianowej tańce zespołowe i solowe, wplecione w nieskomplikowaną treść sztuki wykazując przy tym nieprzeciętne opanowanie ruchu, wiele wdzięku i wrodzone poczucie harmonii.

Z wielkim skupieniem i uwagą przyglądali się im z widowni przybyli tu z różnych stron dzielnic miasta, rówieśnicy młodocianych artystek i artystów. Już samo staranne wykonanie dekoracji, przedstawiających izbę wieśniaczą z piecem chlebowym w rogu musiało budzić zainteresowanie widowni. W dyskretnie stylizowanym wnętrzu chaty stał stolik z zabawkami, a tuż obok — telefon.

Bo wieś, w której „dzieci zapalają świece na choince" była zelektryfikowana, zradiofonizowana i „ztelefonizowana".

Po ostatniej odsłonie małe artystki pobiegły aby przebrać się w garderobie, a tłum dzieci wyległ na wolną od krzeseł część sali, gdzie stała choinka roziskrzona światłem kolorowych żarówek.

— Co się tobie dziś najwięcej podobało — zagaduję jedną z dziewczynek, **Jadwigę Kupniewską,** uczennicę kl. VI szkoły podstawowej Nr 2.

— Wszystko — odpowiada bez chwili wahania.

— A co najwięcej?

— Choinka...

Na uczniu tejże szkoły **Tadziu Kwiatkowskim** największe wrażenie wywarło przedstawienie. Był on już na podobnej zabawie w liceum TPD i dostał w prezencie książkę. Oprócz niego spotkałem na sali sporo dzieci, które już uczestniczyły w zabawach noworocznych organizowanych gdzieindziej. Muzyka robi swoje. Kółko rozszerza się coraz bardziej, przeważają w nim dziewczynki.

Obok małych dzieci widzę wśród tańczących młodzież klas starszych i wydaje się, że to **połączenie uczestników zabawy o tak znacznej rozpiętości wieku nie było ani konieczne, ani trafne.**

Zauważyliśmy ponadto w organizacji tych imprez wiele innych usterek, które, jak nam sygnalizują skądinąd, wystąpiły szczególnie jaskrawo w pierwszym dniu zabaw. **Wiele dzieci odeszło bez prezentów, gdy inne otrzymały po 2 i 3 upominki. Brakowało również na listach WDK wielu uczestników zabaw, skierowanych na nie przez różne instytucje.**

Sporo starszych chłopców trzymało się na uboczu. Z jednym z nich, uczniem VII kl. szkoły podstawowej. Warmiakiem **Grzesiem Kruszkowskim** nawiązałem rozmowę, która zeszła niebawem na inne tory. Na pytanie, czy po skończeniu szkoły będzie kształcił się dalej, potrząsnął przeczą co głową.

— Mój ojciec — odpowiada po namyśle — pracuje w spółdzielni „Malarz". Oprócz mnie jest jeszcze w naszej rodzinie dwoje dzieci. Wszystkie uczą się. Trudno byłoby ojcu kształcić mnie dalej.

— Zapewne — odpowiadamy. — Ale przecież Polska Ludowa wie o tym, że takich rodzin jest więcej i umożliwia każdemu dalszą naukę przez wiele tysięcy stypendiów, liczne bursy i internaty, oraz bezpłatne nauczanie. Trzeba się tylko uczyć dobrze a możność dalszych studiów zapewni Państwo.

Rozstaliśmy się z Kruszkowskim pod wrażeniem, że nasze słowa były dlań czymś nowym, słyszanym, być może, po raz pierwszy i że musiały pozostawić w jego umyśle głębszy ślad.

Ponad 700 kobiet zdobyło kwalifikacje zawodowe

(ka). — W ciągu ub. r. ponad 1600 osób pochodzenia robotniczo-chłopskiego zdobyło kwalifikacje zawodowe na kursach zorganizowanych przez Zakład doskonalenia rzemiosła w Olsztynie. Roczny plan szkolenia zawodowego został wykonany z nadwyżką.

Wśród nowych fachowców znajduje się 717 kobiet przeważnie miejscowego pochodzenia, które zdobyły kwalifikacje w różnych zawodach. **Pierwszy w województwie kurs tokarstwa metalowego dla kobiet zorganizowany w Mrągowie ukończyło 20 kobiet.**

Wszyscy absolwenci kursów otrzymali pracę w swoim zawodzie. Poważną część w drodze awansu społecznego objęła odpowiedzialne funkcje w zakładach spółdzielni pracy.

TWÓRCZOŚĆ
MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

RADOŚĆ DZIECI

Najmilszą nagrodą dla wykonawców jest beztroski uśmiech dziecka obserwującego występ artystów na scenie. Na naszym zdjęciu widzimy dzieciarnię na chwilę przed rozpoczęciem imprezy choinkowej. Na razie wszyscy są poważni, ale za chwilę rozlegną się gromkie śmiechy witające „dwóch panów z Limbakuku"

Mimo wielu trudności

B.P.P. WYKONUJE PLANY

Większość robót realizowanych przez Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe i jego placówki terenowe, wykonywano w ub. r. na wsi, w PGR-ach i w spółdzielniach produkcyjnych. Ale największy rozmach prac remontowo-budowlanych zaobserwowano w ub. r. w powiatach: ostródzkim, kętrzyńskim i giżyckim.

Odbudowa i budowa od fundamentów gospodarstw wiejskich, budynków mieszkalnych i gospodarczych w PGR-ach, magazynów, chlewni itp. prowadzona była w wielu miejscowościach z niespotykanym w latach minionych natężeniem.

PRZODOWNICY

Szczególnie dużymi osiągnięciami pochwalić się może BPP **w Kętrzynie,** gdzie roczny plan budowlany wykonano już 30 listopada ub. r. w 111,9 proc. W pow. **mrągowskim** osiągnięto w tym samym okresie — 111,7 proc. planu, w **olsztyńskim** — 109, w **działdowskim** — 104,9, a w **giżyckim**— 103 proc.

W placówce kętrzyńskiej na szczególne wyróżnienie zasługują cieśle **Czesław Baczewski** i **Jan Obolewicz** oraz murarz **Antoni Wąsik.** W pow. mrągowskim zdobyli prymat stolarze: **Horst Baronek i Helmut Goebel** oraz murarz **Julian Szmidt.** W placówce olsztyńskiej cieśla **Walenty Maczuga,** murarz **Jan Faltyński** oraz cieśle **Wiktor Sengalski i Tadeusz Długozima.**

Rekordy pracy padły jednak w pow. reszelskim, gdzie murarz Herbert Szklarski za pierwsze półrocze ub. r. osiągnął 139 proc. normy we współzawodnictwie zespołowym, Aleksander Dziak — 114 proc., a Aleksander Cechowski aż 168 proc. normy.

ZLIKWIDOWAĆ PRZESTOJE

Poszczególne placówki BPP w dalszym ciągu jednak odczuwają brak wykwalifikowanych sił technicznych, rzemieślników, a nawet pracowników niewykwalifikowanych. Poważne również trudności powstają na tle opóźnionego dostarczenia przez inwestorów dokumentacji technicznej. **W ub. np. roku wskutek niedotrzymania zobowiązań terminowego opracowania i dostarczenia dokumentacji technicznej wiele placówek powiatowych BPP musiało zmieniać harmonogramy prac co w dużej mierze opóźniło wykonanie planu produkcyjnego.**

Zahamowania te nie będą miały, miejmy nadzieję, miejsca w br. **Działalność gospodarcza placówek BPP jest wielka i rozległa, a praca niezwykle odpowiedzialna. Niechże mają to na uwadze inwestorzy i wszystkie instytucje współpracujące z BPP.**

Bo od stopnia tej współpracy, wzajemnego zrozumienia i kolektywnej działalności będzie zależało wykonanie zadań budowlanych trzeciego roku planu 6-letniego.

(Opracowano na podstawie materiału M. Gr.).

PGR Dźwierzuty i Susz
przodują w remontach maszyn

(ka) We wszystkich zespołach PGR naszego województwa trwają intensywne prace przy remontach maszyn rolniczych. W pierwszej kolejności załogi warsztatów PGR remontują maszyny, które użyte będą w wiosennej kampanii siewnej. Dzięki szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu wśród załóg warsztatowych, plany remontów tych maszyn wykonywane są z nadwyżką.

W kampanii remontu maszyn rolniczych wyróżniają się załogi warsztatów PGR: **Księży Dwór** pow. Działdowo, **Dźwierzuty** pow. Szczytno i **Susz.** Załogi tych warsztatów, dzięki należytemu rozplanowaniu poszczególnych czynności, osiągają duże przekroczenia wskaźników pracy.

Wszystkie załogi warsztatów PGR przystąpiły do walki o obniżkę kosztów własnych napraw. W tym celu wykorzystywane są do napraw części wybrane ze złomu i starych, bezużytecznych maszyn. **Załogi warsztatowe zwracają również dużą uwagę na jakość wykonywanych remontów, dążąc do jak najlepszego przeprowadzenia prac remontowych, aby w okresie prac w polu maszyny nie ulegały częstym uszkodzeniom.**

Udany mecz pięściarski

(lb) Pierwszy w nowym 1952 roku międzymiastowy mecz bokserski zorganizowany przez młodą, ale ruchliwą sekcję ZKS „Ogniwo" Olsztyn przyniósł jej zwycięstwo nad ZKS „Ogniwo" Gniezno w stosunku 13:7.

Mecz toczył się w prawdziwie sportowej atmosferze tylko na ringu, gdyż publiczność olsztyńska zachowywała się bardzo niesportowo. Mimo to był to jeden z lepszych meczów w bieżącym sezonie bokserskim. Dobre walki stoczyli m.in. **Szczypczyński** (O) z **Kuźniewskim** (G), **Nowak** (O) **z Bielawskim** oraz **Kwiatkowski** (O) z **Niklasem.** Większość zawodników olsztyńskiego „Ogniwa" wykazała dużą poprawę formy od ostatniego meczu z „Budowlanymi" i zaprezentowała się zupełnie dobrze. **Piński** wypożyczony na ten meczu z „Gwardii" niestety walczył poniżej swych możliwości, choć przeciwnikiem jego był bardzo słaby Solarek.

Wyniki techniczne meczu przedstawiają się następująco: (goście na pierwszym miejscu):

W. musza: **Wolski** po słabej walce wygrał przez t.k.o. z ambitnym **Jastrzębskim,** kogucia I: **Solarek** przegrał przez t.k.o. z **Pińskim,** kogucia II: **Piotrowski** już w pierwszej rundzie zapewnił sobie remis z **Krakauem,** mimo, iż ten ostatni wygrał dwa ostatnie starcia, piórkowa I: **Kuźniewski** uległ na punkty **Szczypczyńskiemu,** piórkowa II: **Liberkowski** po obustronnej bijatyce zremisował z **Kieńcem,** lekka: **Sadowski** pokonał na punkty surowego, ale o silnym ciosie **Wojtkiewicza II,** lekkopółśrednia: najlepszy z gości **Plita** nie rozstrzygnął walki z **Łukaszewiczem II,** półśrednia: **Bielawski** przegrał przez t.k.o. w II rundzie z **Nowakiem,** lekkośrednia: **Niklas** poddał się w drugim starciu **Kwiatkowskiemu.** W średniej **Przybylskiego** poddał sekundant w III rundzie **Dziewejce.**

Poza tym w walce pokazowej **Lik i Krzesiński** pokazali jak nie powinien wyglądać boks.

Sędziowali: w ringu bardzo dobrze Kamiński, na punkty Włodarczyk, Konecki i Nartowski. Publiczności ok. 1500.

Okruchy znad Łyny

TYM RAZEM

...„Okruchy" wyruszyły w teren. M. in. stwierdziliśmy w **Ostródzie,** że stworzony na skutek naszej interwencji dodatkowy przystanek autobusowy na ul. gen. Świerczewskiego, nie jest respektowany przez kierowców PKS. Np. autobus kursujący na linii Ostróda — Dąbrówno nawet nie przepełniony, nie zatrzymuje się na tym przystanku, a pasażerowie zdziwieni pozostają na miejscu, konstatując, że albo tablica oznaczająca przystanek jest „niedobra", albo obsługa autobusu niesumienna. Sądzimy, że dyrekcja PKS usunie ten mankament.

GORZEJ JESZCZE

... było w Pasłęku, gdzie mimo iż tamtejsza komenda „SP" otrzymała swego czasu materiał drzewny na pobudowanie toru przeszkód na placach sportowych w gminach nie wszędzie tory takie zbudowano, a resztę drzewa.. ktoś skradł. Pisząc na tematy sportowe, nie można pominąć milczeniem faktu, iż..

REKORD SZYBKOŚCI

... pobiła rada okręgowa zrzeszenia sportowego „Ogniwo" w Olsztynie, przysyłając do naszej redakcji w dniu 4 bm. komunikat z dnia... 15 listopada ubiegłego roku. Co prawda, lepiej późno niż wcale, ale jak na sportowców, to takie tempo jest nieco powolne.

ABY UNIKNĄĆ

...późniejszych zażaleń i celem uzgodnienia rozkładu jazdy pociągów miejscowych, robotniczych i szkolnych, ważnego od 18 maja br. DOKP zwołuje konferencję informacyjną z zainteresowanymi instytucjami i urzędami. Odbędzie się ona 9 bm. o godz. 10 w gmachu DOKP.

Ze względu na ważność sprawy zainteresowane instytucje winny na powyższą konferencję delegować swego przedstawiciela.

między NAMI

Mili wychowankowie

Przechodząc obok jednej z dużych hal w Olsztynie stanąłem zdumiony. Dochodziły z niej krzyki, wrzaski, gwizdy rozfalowanego tłumu. Ogarnął mnie lęk. Co się tam dzieje? Obok mnie zatrzymało się jeszcze kilkanaście osób. Ktoś pobiegł po milicję. A tymczasem z zamkniętej na cztery spusty sali dobiegają mniej więcej takie okrzyki:

— Szczypek w mordę go!

— Nogą w śmietnik!

— Porachuj mu zęby!

Potem znowu straszliwe gwizdy, chwila ciszy i... gremialne krzyki:

— Józek wal „bikiniarza"! (n. b. goście zasługiwali swym wyglądem na tę popularną dziś nazwę).

— Paweł, rozbij mu „mandolinę"!

— Bykiem go!

— Powieś go na linie!

Ludzie stojący obok mnie zaczęli gwałtownie dobijać się do zamkniętych drzwi hali, aby ratować człowieka, którego tam biją, a co gorsza chcą powiesić.

W końcu przybył milicjant i uspokoił wszystkich mówiąc:

— Obywatele. Dajcie spokój! Tam odbywa się mecz bokserski pomiędzy drużynami „Ogniwo" Olsztyn i „Ogniwo" Gniezno, a te wrzaski pochodzą od trochę „podgazowanych" kibiców jednego z klubów olsztyńskich.

Uspokojeni o życie bitego, odeszliśmy zastanawiając się jednak, czy boks w wydaniu olsztyńskim jest istotnie sportem, który ma wychowywać i to nie tylko zawodników, ale i publiczność. Poza tym, co robią niektóre zrzeszenia sportowe w kierunku takiego wychowania swych pupilów, aby mecze można było oglądać spokojnie i aby goście wyjeżdżali z Olsztyna z dobrym wspomnieniem.

Bo w powyższym wypadku ową nie sforną publicznością byli — co tu gadać — właśnie sportowcy.

Ogłoszenia drobne

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź — skrytka 163.